Rok XIII. Nr. 281 (3883) Wilno, Wtorek 13 Października 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Ludzie, których przysyłają...

Niedawno ukazały się nakładem Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski wspomnienia Michała Sokolnickiego p. t. „Czternaście lat". Przytaczamy kilka wyjątków z pobytu autora w Wilnie w r. 1913-tym.

Na wstępie charakterystyka miasta:

To miasto wołało do nieba wieżycami świątyń swą wieczną polskość. Wzgórza, góra Zamkowa, zakręty Wilji, polski barok strzelisty i fantazją wschodu gdzieniegdzie przepojony, polski e m p i r e z epoki wielkorządztwa Czartoryskiego, drobne i pełne niespodzianek zaułki, oddychające wzruszeniem i przywiązaniem modlitewnem, nadawały Wilnu charakter miasta nietylko polskiego, ale duchowo niezłamanego i mimo wszystkie straże i przymusy — wolnego. Nigdy nie wdarła się i tu do głębi szerokość, pospolita jednostajność, nihilizm rosyjskiej nowoczesności. Pomniki, postawione jak na wyzwanie, jak na obelgę czy naigrywanie się — Katarzyna II, Murawjew — były wiecznie małe w obliczu szlachetnego zarysu Katedry. Jak dawniej za młodzieńczych lat upajałem się widokiem Antokolu, przejmowały mię kościelne wieże, spoglądające ze środka każdej dzielnicy na wiele domostw małych, a środek miasta ze św. Anną i barokowemi uliczkami, z gzymsem monumentalnym nad Ostrą Bramą zdawał mi się bratem rodzonym Krakowa. Ludzi w tem mieście odznaczała wierność. Nie było i nie mogło tam być nawet w 1905 głośnych manifestacyj ani sztandarów w pochodach, ale zawsze schronienie znalazł wygnaniec i więzień. Nigdy nie został zdradzony znany przez tak wielu Piłsudski. Na duszę Wilna i na mysie nory miasta, schowane przed drapieżnymi żandarmami, obliczone zostały najpoważniejsze zamachy bojowe. Tamtędy szła niejedna ucieczka. Tam jak ptaki w wysoką trawę zapaść zdołali żołnierze Piłsudskiego z pod Bezdan.

Autor miał w gronie zaufanych osób wygłosić odczyt o organizowaniu kadr bojowych do akcji zbrojnej, odczyt konspiracyjny. Oto są jego ówczesne wrażenia:

Jakież było jednak moje zdziwienie, kiedy się dowiedziałem, że zebranie to ma się odbyć w Klubie u Handlowców i że jest b. trudno ograniczyć je do mniej niż kilkudziesięciu słuchaczy. Napróżno starałem się wytłumaczyć dobrodusznym „Litwinom", że tak postępować jest nieostrożnie. Przypominałem sobie te spotkania warszawskie, gdzie po zastosowaniu wszystkich najściślejszych ostrożności, spotykało się czterech, pięciu ludzi — i już stawało się niejako. Nie pomogły moje przedstawienia i uwagi. Gdy wszedłem na salę Klubu Handlowego, znalazłem tam około stu ludzi, wybranych już po dokładnem przesianiu tych, których można było na konspiracyjne zebranie dopuścić. Gdy zacząłem mówić powoli ogarniała mię i przenikała ta niezwykła atmosfera. Kilku poważnych i czczonych powszechnie powstańców z 63. trochę zorganizowanej już i bacznie pilnującej zebrania młodzieży, poza tem poprostu obywatele miasta, inteligencja miejscowa, spokojna, godna, bez cienia lęku, a z jakiemś dobrodusznem zaciekawieniem, co im też ten przybysz opowie. I opowiedziałem, korzystając z nastroju, wiele. Przedstawiłem możliwości wojny i to zupełne niepodobieństwo, aby naród polski mógł się gdzieś od tej wojny ukryć: będzie ona się odbywała wśród nas, na naszej ziemi, i będzie się w niej lała nasza krew. Czy będziemy więc walczyć o cudze? Czy damy się zniszczyć za nic? Opowiadałem, sam wstrząśnięty głęboko, prace, cele, zadania Piłsudskiego. Czułem się jakby otoczony jego rodziną, jego bliskimi pobratymcami, tymi, co pojmują bez omyłki jego hardą duszę.

Mówca zawsze odczuje, jak reagują struny jego słuchaczy i mogłem w tem mojem przemówieniu — 20 lub 21 lutego w Wilnie — przekroczyć śmiało zwykłe granice i ramy. Mówiłem dwie godziny i 20 minut; gdy zaś skończyłem, zaczęła się dyskusja, posypały się zapytania, zastrzeżenia, zażądano wyjaśnień, ciekawi zapytywali o szczegóły. Dziwnym dla mnie sposobem nie znalazłem zastrzeżeń, zwykle spotykanych przeze mnie dotychczas: ani panującej w Warszawie niewiary w wojnę, dlatego, że się jej nie chciało, ani ogarniającego Królestwa ślepego strachu przed Prusakami, ani żadnych wahań orjentacyjnych. Dla tych ludzi nie było kwestji, że wojna, jeśli wybuchnie, będzie rzeczą dla Polski dobrą i pomyślną.

Nie mieli oni żadnych wątpliwości, że w czasie takiej wojny, koniecznym będzie w niej nasz udział, i że musimy zwrócić się przeciw Rosji. Wahania i niepewności dotyczyły metod przygotowania, możliwości tworzenia wojska na drodze konspiracyjnej, a wreszcie możności oparcia się bez zawodu zaufania przynajmniej w pewnym stopniu na Austrji i polityce habsburskiej. Głęboko mię wzruszyło i pozostało w pamięci odezwanie się przedstawiciela pokolenia powstańczego i jego zrozumienie dla rozpoczętej akcji, mającej zrealizować ideę poprzedniego pokolenia. Trzeba było z lekkim naciskiem spowodować rozejście się z tego zebrania o późnej już zresztą godzinie nocy, tak nieustępliwą była ciekawość, tak ponawianemi pytania i rozszerzanemi zagadnienia, tak powszechnym był odzew serdeczności i sympatji dla swojej sprawy i dla swojego człowieka.

Co z przytoczonych słów wynika? Jakież jest miasto i ludzie miejscowi?

Czy trzeba na to pytanie odpowiadać? Polskość i patrjotyzm — oto są cechy Wilna i wilnian. Tymczasem dziś ta sama Warszawa, o której Sokolnicki pisze tak sceptycznie, odnosi się do nas z jakąż nieufnością. Ludzi znających teren, ludzi miejscowych, chcących dla Polski pracować i umiejących pracować dzięki więzom, jakie ich z terenem wiążą, wysyła się gdzieś do Krakowa i Częstochowy, gdzie będą nie na miejscu. Do nas przysyła się kulturträgerów, lub... zesłańców za jakieś niedociągnięcia służbowe.

Doprawdy, czy uliczki wileńskie zmieniły charakter? Czy ludzie miejscowi stali się mniej godni zaufania! Ziemie nasze, które dały Polsce największych jej synów, teraz mają być „wychowywane w duchu naprawdę polskim". Kto tak myśli, ten myli się głęboko. Brak zaufania do ludzi mści się na każdym odcinku. Mści się i tutaj.

Ostatnio prasa wileńska ostro wystąpiła przeciw przysłanemu do Wilna na stanowisko kierownika miejscowego oddziału PATa — p. Patrycemu. Osobiście nic nie mam przeciw p. Patrycemu. **Walka toczy się nie o jego osobę, lecz o przybysza.** O miejscowych sprawach musi informować prasę człowiek miejscowy, człowiek doskonale znający tutejsze stosunki. Być może, iż p. Patrycy „wżyje się" w teren, ale to wymaga czasu i warunków.

Jeśli jesteśmy ubodzy w pieniądze, nie jesteśmy ubodzy w ludzi. Import do nas ludzi jest tylko szkodliwy dla sprawy polskości. Kto myśli inaczej — myli się i błądzi. I szkodzi tylko sprawie.

Chcę się odrazu zastrzec: są wśród nas tacy przybysze, których pokochaliśmy i którzy pokochali Wilno. Są tacy, którzy są tutejsi, mimo że przyjechali do nas z daleka. Lecz to są wyjątki. Są wśród nich ludzie, którzy dużo nam dali, których uważamy za swoich, którzy są nam bliscy. Nie chcemy im robić przykrości.

Ale jeżeli występujemy tak gwałtownie, czynimy to dlatego, że metoda „przysyłania", stała się zasadniczą metodą rządzenia naszemi ziemiami. Dotyczy to przedewszystkiem administracji, szkolnictwa i t. zw. roboty społecznej. Zbyt to przypomina metody, stosowane przez Rosjan. Ale oni robili to w kraju obcym, Warszawa robi to w kraju swoim, najbardziej swoim, w kraju, który dał Mickiewicza i Piłsudskiego.

Pytamy, jaki jest w tem sens, jaki cel?

A. G.

Z wojny hiszpańskiej



Madryt przemienił się w jeden obóz wojskowy.

Tragiczna katastrofa samochodowa w Brześciu Lit.

Dyr. Siła-Nowicki zabity. Wicewojewoda Radwański kontuzjowany

BRZEŚĆ N. BUGIEM, (Pat). 12 bm. o godz. 16 na przedmieściu Brześcia uległ katastrofie samochód, w którym znajdowali się wicewojewoda poleski RADWAŃSKI, dyrektor departamentu drogowego ministerstwa komunikacji SIŁA-NOWICKI, inż. TRYLIŃSKI oraz szofer ministerstwa komunikacji.

Przy mijaniu furmanki samochód najechał na drzewo i uległ rozbiciu. Dyr. SIŁA-NOWICKI i szofer JÓZEF RUTKOWSKI ZOSTALI ZABICI. Wicewojewoda Radwański uległ szokowi nerwowemu.

Ranni przewiezieni zostali do szpitala miejskiego, a zabici — do kostnicy.

PRAWNICY RUMUŃSCY Z WIZYTĄ W POLSCE

WARSZAWA, (Pat). W godzinach popołudniowych p. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i p. Janowa Szembekowa podejmowali u siebie prawników rumuńskich śniadaniem, na którym min. Szembek oraz b. min. Iunian wymienili toasty.

O godz. 18 odbyło się w sali Koła Adwokatów R. P. inauguracyjne posiedzenie grupy porozumienia prawniczego polsko-rumuńskiego.

P. mec. dr. Constant Ionescu (Bukareszt), jako sekretarz generalny, złożył sprawozdanie z działaln. sekcji rumuńskiej. Następnie prokurator generalny przy sądzie kasacyjnym w Bukareszcie p. Viforeanu wygłosił referat na temat ustroju i zadań sądu kasacyjnego w Rumunji.

W zebraniu tym ze strony polskiej brali udział m. in.: pierwszy prokurator S. N. de Michelis, prezes S. N: dr: Sieradzki, Sędziowie S. N. Giżycki i Bappaport, prokurator S. N. Stefan Żydłowski oraz szereg innych członków wymienionej grupy.

Wieczorem odbył się na cześć gości rumuńskich liczny raut, wydany przez wicemarszałka senatu prof. Makowskiego oraz jego małżonkę. Na raut przybyli m. in: członkowie poselstwa rumuńskiego z charge d'affaires Biottem, członkowie sejmu z wicemarszałkiem Schaetzlem na czele, p. minister sprawiedliwości Grabowski, oraz wybitni przedstawiciele świata uniwersyteckiego, sądownictwa, adwokatury jako t. ż. Towarzystwo Polsko-Rumuńskie w Warszawie.

Strajk górników w Lille w obronie Polaka

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Lille, że dziś o godzinie 6 rano górnicy jednego z szybów towarzystwa węglowego „D'Aniche" odmówili zejścia do szybu, protestując w ten sposób przeciwko zwolnieniu jednego z górników narodowości polskiej, niejakiego Stanisława Matuszewskiego.

Według informacji dyrekcji, Stanisław Matuszewski został wydalony ze względu na to, iż nie przedsięwziął odpowiednich środków ostrożności podczas swojej pracy.

Wkrótce potem około 300 górników obsadziło teren kopalni, rozpoczynając strajk, który wkrótce ogarnął 1200 górników.

O godzinie 16 odbyło się zebranie pod przewodnictwem delegata Federacji Górników Pracujących pod Ziemią, celem zbadania zagadnienia i omówienia powrotu do pracy.

Tłumy robotników demonstrują w Madrycie

BURGOS (Pat). Komunikat głównej kwatery donosi, że w dniu dzisiejszym akcja wojsk nie była tak ożywiona jak w dniach poprzednich.

Według wiadomości, otrzymanych z Madrytu wielotysięczne tłumy robotników demonstrowały przed gmachem ministerstwa poczt. Powodem demonstracji był niepokój o losy tysięcy członków milicji rządowej, od których od paru tygodni niema żadnych wiadomości.

Radjostacja w Barcelonie nadała dzisiaj apel do wszystkich robotników świata, wzywając ich do pospieszenia z pomocą. W Maladze panuje całkowita anarchja. Każdego dnia dokonywane są liczne egzekucje.

Odezwy wzywające Madryt do poddania się

TENERYFA (Pat). Według komunikatu, nadanego przez Radjoclub-Teneryfa, samoloty powstańcze rzucały nad Madrytem odezwy, nawołujące obrońców i mieszkańców stolicy do poddania się.

Na froncie Talavera powstańcy zajęli Escaladajo. Kolumny rządowe zaatakowały San Martin de Valde Iglesias, ale zostały odparte z poważnemi stratami. Do Talavera przybył płk. Yague, który objął dowództwo nad wszystkiemi wojskami na tym odcinku.

Pod Oviedo powstańcy zajęli Monte Narango — pozycja ta dominuje nad Oviedo. Pozwoli to na przerwanie frontu wojsk rządowych oblegających miasto.

Inna kolumna wojsk powstańczych zajęła wioskę Julian na drodze do Oviedo.

Kobiety baskijskie opuszczą więzienia

LONDYN, (Pat) Foreign Office ogłosiło komunikat urzędowy, w którym donosi, że dzięki pośrednictwu międzynarodowego Czerwonego Krzyża świeżo utworzony rząd baskijski zgodził się uwolnić wszystkie kobiety, trzymane w Bilbao w charakterze zakładników. Zakładniczki te mają być niezwłocznie ewakuowane na pokładzie statku angielskiego.

Agencja Reutera dowiaduje się, że wszystkie kobiety baskijskie, aresztowane jako zakładniczki przez oddziały powstańcze będą również niezwłocznie wypuszczone na wolność.

Oviedo obroniło się

LIZBONA (Pat). Rozgłośnia w Oviedo donosi, iż garnizon miasta odparł wszystkie ataki wojsk rządowych.

Kolumna powstańców, podążająca na odsiecz miasta, znajduje się w odległości 10 kilometrów.

BURGOS (Pat). Z Oviedo donoszą o odparciu gwałtownego ataku wojsk rządowych. Nawet prasa rządowa, wychodząca w Santander przyznaje, że podczas ostatnich ataków na Oviedo straciło asturyjscy górnicy przeszło 1000 ludzi.

SEVILLA (Pat). Komunikat gen. Queipo de Llano donosi: W okolicy Oviedo zajęły wojska powstańcze szereg wsi oraz górę Maranco, miasto można obecnie uważać za uwolnione.

W okolicy Villaviciosa zajęły wojska powstańcze prócz wsi Espiel miejscowość Villarta.

W bitwach pod Sierra Gredos utraciły wojska rządowe 400 zabitych, pod Las Navas Del marques oraz 500 pod San Martin Devalde Iglesias.

W zakończeniu komunikatu oświadczył gen. Queippo de Llano, iż w wypadku, gdyby Sowiety okazały pomoc rządowi hiszpańskiemu, Włochy gotowe są czynnie poprzeć ruch powstańczy.

Wręcz przeciwne wiadomości rządowe

MADRYT (Pat). Według ostatnich wiadomości z Oviedo górnicy asturyjscy zdobyli koszary Pelayo, gdzie zanleźli 8 dział i znaczną ilość karabinów maszynowych. Powstańcy trzymają się tylko w katedrze i w fabryce broni.



Zmotoryzowany oddział żołnierzy gen. Franco

Nowy rząd Węgier

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Budapesztu o utworzeniu gabinetu w następującym składzie: Premjer i minister rolnictwa DARANYI, przemysł i handel — BORNEMISCH, wojna — gen. Wilhelm ROEDER, sprawy wewnętrzne — DE KOZMA, zagraniczne — DE KANYA, oświata — HOMAN, sprawiedliwość — LAZAR oraz finanse — FASINYI.



Nowe warunki sprzedaży złota w Ameryce

PARYŻ (Pat). Havas donosi: nazajutrz po deklaracji francusko-brytyjsko-angielskiej z dn. 25 września rb. wszczęto rokowania trzech mocarstw o ustaleniu warunków technicznych współpracy w ramach wspomnianej deklaracji.

Rokowania te obecnie zakończono przez zawarcie układu, zapewniającego wymianę złota i walut pomiędzy temi trzema państwami. Wiadomość o tem podano w deklaracji sekretarza stanu do spraw skarbu Morgenthau'a, ogłoszonej jednocześnie w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu, przyczem w Londynie i Paryżu dodano do nich niemal identyczny komentarz.

Tekst deklaracji Mongenthau'a brzmi jak następuje:

W uzupełnieniu oświadczeń z dnia 31 stycznia i 1 lutego 1934 r., przewidujących zakupy złota przez skarb i z dn. 3 stycznia 1934 r. o sprzedaży złota na wywóz, sekretarjat stanu do spraw skarbu oświadcza, że odtąd w 24 godziny od ogłoszenia niniejszego aż do odwołania lub zmiany, Stany Zjednoczone będą sprzedawać złoto na wywóz dla funduszów wyrównawczych lub stabilizacyjnych tych państw, które gotowe są sprzedawać złoto Stanom Zjednoczonym, z tem zastrzeżeniem, aby takie tranzakcje złotem były dokonywane na warunkach uznanych przez skarb St. Zjednoczonych za korzystne ze stanowiska interesu powszechnego.

Sekretarjat stanu do spraw skarbu już obecnie poda do wiadomości listę państw zagranicznych, które odpowiadają wspomnianym warunkom i listę tę uzupełniać będzie w przyszłości.

. Wszystkie tranzakcje złotem odbywać się będą za pośrednictwem Federal Reserve Bank w Nowym Jorku, który działać będzie jako agentura finansowa Stanów Zjednoczonych. Złoto będzie sprzedawane po cenie 35 dolarów za uncję z dodaniem jednej czwartej procentu na koszty, a deponowanie złota podlegać będzie przepisom ustawy o rezerwie złota z 1924 r.

Wyjaśnienia francuskie

PARYŻ. (Pat). Komentarz francuski do deklaracji Morgentau'a brzmi jak następuje.

Z komunikatu sekretarza skarbu Stanów Zjednoczonych A. P. wynika, że porozumienia, dotyczące współpracy technicznej z władzami walutowymi St. Zjednoczonych A. P. są całkowicie doprowadzone do końca Sekretarz skarbu wydał nowy regulamin warunków wydawania złota, który umożliwia wszystkim krajom, udzielającym wzajemnych ułatwień w otrzymywaniu złota od St. Zjednoczonych za dewizy tych krajów. Rząd francuski wydał zarządzenia niezbędne dla zapewnienia takich samych ułatwień w Paryżu dla władz walutowych St. Zjednoczonych. Układ ten, który wejdzie w życie z dniem na dzień, powinien ułatwić w wielkim stopniu operacje techniczne funduszów dla stabilizacji kursów. Analogiczny układ zawarty został z władzami walutowymi W. Brytanji, aby zapewnić skuteczną współpracę między Paryżem, Londynem i Nowym Jorkiem.

Wyjaśnienia angielskie

LONDYN (Pat). Ministerstwo skarbu ogłosiło komunikat donoszący iż zostały uzupełnione porozumienia o współpracę techniczną z władzami walutowemi St. Zjednoczonych i, że sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych ogłosił nowy regulamin, który umożliwi wszystkim krajom, udzielającym Stanom Zjednoczonym wzajemnych ułatwień, uzyskiwanie od Stanów Zjednoczonych złota za dolary. Rząd brytyjski zawarł układ, aby władze Stanów Zjednoczonych mogły korzystać z takich samych ułatwień w Londynie. Układ ten powinienby w wielkim stopniu ułatwić operację techniczną kontroli kursów. Podobne układy zawarte zostały z bankiem Francji, aby zapewnić współpracę skuteczną między trzema ośrodkami.

Jak się dowiaduje agencja Reutera, powyższy układ jest poprostu układem wzajemnym w celu ułatwienia operacyj technicznych i władze walutowe trzech państw działają zgodnie, jak to już uprzednio uczyniły trzy rządy w sprawie swych deklaracyj walutowych. Układ nie zawiera żadnych zmian politycznych, ani, oczywiście, nie zmienia faktu, że funt sterling jest dewizą wolną. Saldo na Nowy Jork, wypływające z interwencji kontroli i kursów, będzie — jak słychać — wymienione na złoto po cenie ustalonej. Równolegle salda na Londyn i Paryż będą wymieniane na złoto, na warunkach, które należy uzgodnić pod kątem widzenia wydarzeń codziennych.

Niemcy protestują przeciwko projektowi anglo-sowieckiego traktatu morskiego

LONDYN, (Pat). Charge d'affaires Rzeszy niemieckiej ks. Bismarck w towarzystwie attache morskiego przy ambasadzie niemieckiej w Londynie admirała Vassnera odwiedził dziś zastępcę podsekretarza stanu w Foreign Office Craigie, który z ramienia rządu brytyjskiego prowadzi dwustronne rokowania morskie.

Ks. Bismarck doręczył pełnomocnikowi brytyjskiemu obszerną notę, w której rząd Rzeszy szczegółowo rozważa projekt brytyjsko-sowieckiego traktatu morskiego i KATEGORYCZNIE WYPOWIADA SIĘ NIEMAL PRZECIWKO WSZYSTKIM POSTANOWIENIOM TEGO PROJEKTU.

Nota niemiecka protestuje zwłaszcza przeciw przyznaniu Sowietom prawa wybudowania 7 krążowników z działami kalibru 7,1 cali, podkreślając, że udzielenie tego rodzaju przywileju narusza status quo na morzu Bałtyckim.

Nota niemiecka wyraża również zastrzeżenia co do ustępstwa dla rządu sowieckiego w zakresie budowy dwóch wielkich pancerników z działami 16-calowymi oraz co do prawa Sowietów niekomunikowania swych planów budowy i stanu floty na Dalekim Wschodzie.

Niespokojna ostatnia noc strajku w Palestynie

JEROZOLIMA, (Pat). Ostatnia noc przed zakończeniem strajku miała w całej Palestynie bardzo niespokojny przebieg. Rurociąg naftowy z Iraku został ponownie uszkodzony i podpalony. Dokonano napadu na kolonję żydowską przyczem 1 osoba została zabita a kilkanaście rannych. W jednej z plantacyj zniszczono przeszło 1000 drzew pomarańczowych. W szeregu miast zostanie nadal utrzymany stan wyjątkowy.

JEROZOLMA. (Pat). W Palestynie daje się odczuć ogólne odprężenie. Około 20 tysięcy Arabów jest gotowych do objęcia w dniu dzisiejszym pracy. W Jerozolimie, Haifie i Wablusie panuje dziś od rana wielkie ożywienie. Większość sklepów jest otwarta, na przepełnionych spieszącymi do pracy robotnikami ulicach podjęto ruch prywatnych pojazdów i samochodów.

Wczoraj wieczorem doszło jeszcze do odosobnionych incydentów.

W kolicy Acre zabito żydowskiego policjanta a pod Tamra podpalono uchodzący z uszkodzonego rurociągu ropę naftową.

Reksiści zjednoczyli się z Flamandami

BRUKSELA, (Pat). Zostało zawarte porozumienie między reksistami a nacjonalistami flamandzkimi, które zawiera następujące punkty:

1) Nienaruszalność monarchji i jedności narodowej.

2) Decentralizacja niektórych gałęzi administracji, zwłaszcza w dziedzinie oświaty publicznej.

3) W sprawie językowej: język flamandzki obowiązuje we Flandrji, francuski w Walonji. Oba te języki obowiązują w Brukseli.

Według obiegających pogłosek rexiści dążą również do porozumienia z pewnemi osobistościami prawicy oraz z pośród liberałów i umiarkowanych socjalistów

Dążą oni do stworzenia większości, wystarczającej do obalenia rządu podczas zbliżającej się sesji parlamentarnej.

Zagadnienia populacyjne Polski ze stanowiska lekarskiego

(Wykład inauguracyjny J. M. Rektora U.S.B.)

Sprawa naturalnego przyrostu ludności i jakości tego przyrostu ściśle się łączy ze wszystkimi nieomal dziedzinami życia społecznego, państwowego i międzynarodowego, a w obliczu powszechnego dziś bezrobocia i gwałtownych zbrojeń zagadnienia populacyjne siłą rzeczy wysuwają się na czoło zagadnień państwowych.

Dość przypomnieć sobie sytuację ostatnich miesięcy Wojny Światowej, gdy dodatkowe sto lub dwieście tysięcy żołnierza po stronie państw centralnych mogło całkowicie zmienić dzisiejszą mapę Europy: wystarczyłoby więc by Niemcy w ostatnich latach końca poprzedniego stulecia miały naturalny przyrost ludności równy, powiedzmy, współczesnemu przyrostowi Rosji lub nawet Rumunji.

Takie rozumowanie jest oczywistem uproszczeniem zagadnienia. Jednak to uproszczenie wskazuje na wielką rolę przewidywania w sprawach, dotyczących populacji.

Dla Polski zagadnienie przyrostu naturalnego i jakość materjału ludzkiego posiada szczególnie doniosłe znaczenie. Jest poprostu kwestją Jej bytu: wszak p... [illegible]my otwarte na ogromnej przestrzeni granice, skromne nadwyraz zasoby materjalne i słabo rozwiniętą sieć komunikacyjną Za jednym kilometrem granicy lądowej Polski stoi 6000 mieszkańców, podczas gdy w Rumunji liczba ta wynosi 7800, we Francji 20.000, w Italji — 22.000, a w sąsiadujących z nami Niemczech, z którymi mamy blisko 35% naszych granic — 11.000. Organizmy państwowe, które sąsiadują z nami na zachodzie i wschodzie, zmuszają nas do ciągłego pogotowia obronnego. — W tych warunkach istotnym czynnikiem obrony może być tylko liczna, o wysokiej morale armja narodowa, a dać ją nam może tylko silny liczbowo i jakościowo naród. Lecz jednocześnie widzimy, że wsie nasze i miasta przepełnione są tysiącami ludzi, którym ani pracy ani dostatecznych środków wyżywienia dać nie możemy. Widzimy te wciąż napływające fale nowych roczników, dla których trzeba stworzyć warsztaty pracy, by nie uległy demoralizującym wpływom bezrobocia. Nie możemy dopuścić, by miast siły dać Państwu, zamulały tryby jego maszyny państwowej.

Dylemat jakże trudny! Jak niełatwo wybrać drogę postępowania! Jak łatwo o krok fałszywy! W dziedzinie więc zagadnień ludnościowych musimy być szczególnie ostrożni i przewidujący. — Ostrożność jest i z tego względu wskazana, że mąci nasz sąd nieraz sytuacja chwili obecnej, a decydować musimy o dość odległej przyszłości. Na szczęście ludzkości w dziedzinie polityki ludnościowej najradykalniejsze zarządzenia doraźne, jak to widzimy chociażby w Rosji sowieckiej, większego wpływu nie wywierają na przyrost naturalny ludności, oddziaływanie bowiem na główne czynniki tego przyrostu jest trudne i wymaga długich lat konsekwentnej pracy.

Jak wiadomo, tymi głównymi czynnikami są: współczynnik urodzin, współczynnik zgonów, imigracja i emigracja.

Dwa ostatnie czynniki, które możnaby nazwać ekonomiczno-politycznymi miały w historji doniosły wpływ na zaludnienie poszczególnych krajów: imigracji przecie przeważnie zawdzięczają Stany Zjednoczone A. P. swój olbrzymi wzrost zaludnienia: z niespełna 4 miljonów w roku 1790 do 63 miljonów w ciągu lat stu i do 106 miljonów w następnem 30-leciu. Przeciwnie w stosunkach europejskich doby obecnej emigracja staje się koniecznością, a dla krajów o niejednolitym składzie ludności, a więc i dla Polski, sprawa wyrównania stosunków demograficznych staje się możliwa tylko na tej drodze.

Rząd nasz, jak wiemy, w ostatnich dniach poczynił energiczne posunięcia w tej sprawie na terenie międzynarodowym. Akcja ta jest wywołana koniecznością życiową Polski. Realizacja na szeroką skalę zamierzonej emigracji pozwoli nam na właściwą i na długie lata obliczoną politykę ludnościową. Omawianie czynników polityczno-ekonomicznych przekracza jednak ramy zakreślone dla dzisiejszego wykładu, pozostawiam więc je na uboczu i przechodzę do drugiej grupy — grupy czynników biologicznych.

Kieruje niemi powszechne i wszechwładne prawo utrzymania gatunku. Podlega mu cały świat organiczny. Człowiek od wczesnych okresów swego życia zbiorowego usiłuje ujarzmić i podporządkować to prawo swojej woli. Czyli te wysiłki nietylko w stosunku do świata otaczającego go, ale również i w stosunku do samego siebie. Wpływ jednak świadomej woli ludzkiej na liczbę urodzin i zgonów, jeżeli zastosujemy ocenę objektywną, jest nikły i uwydatnia się dopiero na szczeblu zorganizowanego, współczesnego państwa cywilizowanego, ale i na tym szczeblu wola ludzka jest determinowana zarówno przez czynniki wewnętrzne jak instynkt rodzicielski, przeobrażający się nieraz w prawdziwy, fizjologiczny głód dziecka, jak i zewnętrzne poza nią stojące, i dlatego też możemy ten czynnik woli do pewnego stopnia obliczyć. W dobie obecnej jesteśmy świadkami stałego zwiększania się ludności globu ziemskiego: dość wymienić, że ludność Europy w ciągu ostatniego stulecia zwiększyła się przeszło dwukrotnie (1920 r. — 200 miljonów, w roku 1924/27 około 505 miljonów). Tempo jednak wzrost uludności w Europie, w tem samem stuleciu, ulega regularnemu zwolnieniu, przytem daje się ustalić zależność pomiędzy spadkiem naturalnego przyrostu a gęstością zaludnienia danego kraju lub państwa i szczeblem jego cywilzacyjnym. A więc **przyrost naturalny jest zawsze mniejszy w państwach o wyższej kulturze duchowej i materjalnej.**

Zestawiając liczby statystyczne za rok 1934 widzimy, że w roku tym:

w krajach o gęstości zaludnienia od 150 m. wzwyż na 1 km. kw. ur. ż. było: 14 do 21 : 1000; w krajach o gęstości zaludnienia od 100—150 m. wzwyż na 1 km. 16 do 23 : 1000; w krajach o gęstości zaludnienia od 75—100 m. wzwyż na 1 km. 13,5 do 28,4 : 1000; w krajach o gęstości zaludnienia poniżej 75 m. wzwyż na 1 km. 13,7 do 32,4 : 1000; przyczem w każdej z poszczególnych grup jest wyraźna zależność współczynnika rozrodczości od stopnia kultury materjalnej danego kraju. Np. Polska z zaludnieniem 85 mieszk. na 1 km. kw. w swej grupie zajmuje 2-gie miejsce co do wysokości tego współczynnika — za Portugalją a przed Węgrami, Danją, Austrją i Francją. Czynnikowi cywilizacyjnemu musimy przyznać naogół większy wpływ niż czynnikowi zaludnienia, czyli gęstości. Do pewnego więc stopnia możemy przyrównać wpływ cywilizacji do wpływu jaki wywiera w świecie zwierzęcym domestikacja.

Analizując to samo zjawisko w ramach poszczególnych społeczeństw i narodów **stwierdzamy niższy współczynnik rozrodczości w sferach zamożnych w porównaniu do olbrzymiej nieraz płodności warstw ubogich i niezamożnych.**

(Dokończenie na str. 6-ej)

Dr. Władysław Jakowicki.

Z Wilna do Małych Solecznik

Pozwól Sz. Czytelniku(czko), że opiszę tu chociaż w kilku wierszach (oczywiście prozą) pierwszą mą podróż do Małych Solecznik.

W zimie 1920 r., a więc prawie 16 lat temu ruszyłem na „stójce“, danej mi służbowo przez Urząd Ziemski, do M. Solecznik. Noc zapadła w Rudominie. Gdzie tu się udać na nocleg? Postanowiłem, że najlepiej pójść na plebanję. Pytam przechodnia, gdzie mieszka ksiądz proboszcz? Który? Słyszę odpowiedź. Jakto „który“? Czyż jest dwóch? — Nie, tylko jednego przed miesiącem zabrali. Jest już drugi, o tam, widać światło. Pukam do drzwi plebanji. — Kto tam? — Odzywa się głos starszego człowieka. — Nauczyciel, powiadam, jadę dalej, ale prosiłbym o nocleg, jeśli można. — Proszę o legitymację, ale przez lufcik tymczasem. Podałem. Po chwili otwarły się drzwi, przywitałem się z księdzem. Rozmowa nam się nie kleiła. Ksiądz patrzył na mnie podejrzliwie. Poczęstował herbatą, wskazał ławę na której miałem spać, rzekł dobranoc i poszedł do drugiego pokoju, zamykając drzwi na klucz oraz na ciężką zasuwę. Nie spałem, czułem się niewyraźnie. Nie spał też i ksiądz. Widocznie cień poprzednika snuł mu się przed oczyma.

Wyjechałem wcześnie, jak tylko dnieć poczęło. — Dowidzenia i dziękuję za nocleg — rzekłem na odchodne. Odpowiedzi nie było. Znużony ksiądz zasnął widocznie.

W szkole solecznickiej stało wojsko, w mieszkaniu nauczycielskim byli oficerowie. W miasteczku pełno żołnierzy i koni. Zatrzymałem się u jakiejś staruszki za piecem, wyjadając wprost z patelni bliny z wereszczaką. Była to wówczas jedyna moja „działalność“ kulturalno — oświatowo — społeczna. Trwało tak okrągły miesiac. Wojsko wreszcie opuściło miasteczko. Ja zaś zapiecek staruszki, przenosząc się do właściwego kąta zwanego szumnie — mieszkaniem kierownika szkoły.

Tyle nasunęło mi się dzisiaj wspomnień z racji 16-tej rocznicy oswobodzenia Wileńszczyzny przez gen. Żeligowskiego.

A teraz słów kilka o podróży drugiej, odbytej świeżo w początkach b. m.

„Stójek“ już niema, wyruszyłem więc z placu Orzeszkowej autobusem, na którym wisiał szyld „DZIEWIENISZKI“. Równo o 17 zawarczał motor i pociągnął wóz z pasażerami, zatrzymując się koło Hali miejskiej. To nie przystanek, ale różnego rodzaju interesy: ten krzyczy — gris di mame (pozdrów mamę), ów nimte a pekeły (weź pakunek)i t. d. Ktoś tu wysiada, ktoś wsiada na miejsce zajęte na pl. Orzeszkowej. Ruszamy dalej. W autobusie ciemno, przed nim też. To znaczy, że robi się oszczędności. Autobus zamienia się na... palarnię. Czuć różne gatunki monopolu tytoniowego. Koło mnie siedzi wieśniak z pod Solecznik, wprawdzie nie pali, ale zato jest w nowym kożuchu z własnych owieczek. Przypomniał mi się tu dyrektor Izby Rzemieślniczej. Mówił między in., że naucz wszystkich wyrabiać skóry bez zapachu (raczej żrących gazów), a tymczasem — choć nakładaj gazmaskę. Powiedzmy jednak sobie tak: kożuchy, trudno, ale papierosy w ustach nawet kontrolera autobusowego to już za wiele! — Wreszcie zapala się wewnątrz światło. To sygnał, że konduktor zaczyna swe urzędowanie biletowe. Potem znów ciemność, wreszcie przed Jaszunami i dalej światło. Wysiadam w Małych Solecznikach. Ciemno zupełnie, deszcz pada jak z fontanny. Chłodno, trzęsę się cały. Podchodzi do mnie zmoknięty człowieczek i pyta, czy to ja wymienia nazwisko — nieco przekręcone, ale za to się nie obrażam. (Wezwania od komornika tobym oczywiście nie przyjął). Jedziemy przez pola i lasy, mostki i mosteczki. Rozmawiamy i okazuje się, że furman był w r. 1922 moim uczniem, już jest po służbie wojskowej, żonaty i ma więcej dzieci ode mnie. No, ale on gospodarz, a ja co? Drapipiorko. Oczywiście, nie drę piór na poduszki, tylko gryzmolę nimi po niewinnym papierze według nowej ortografii. Chociaż i to coś warte.

Dojeżdżamy wreszcie do pewnej szkoły, gdzie czekają, gdzie jest nieco lepsza kolacja (na kredyt, ale jest) słowem, gdzie znacznie lepiej, niż w r. 1920 w Rudominie. Nazajutrz zwiedzam niektóre szkoły. (Tylko proszę nie wziąć mię za inspektora). Są one różne: lepsze i gorsze. (Oczywiście pod względem gospodarczym, a nie jakimś tam za przeproszeniem metodyczno — dydaktyczno — pedagogicznym). Ławki np. są niektóre zupełnie dobre, dwuosobowe, obok zaś, a właściwie pod ścianą — SIEDMIO OSOBOWE (dosłownie). W pewnej „poczekalni“ szkolnej gorąco i zaduch, któryby chemik nazwał CO^2. Okazuje się, że w lokalu tym gotuje gospodyni jedzenie dla czeladzi, a na piecu (t. zw. ruskim) śpi stale staruszka. Ogólną plagą szkół wynajętych są PLUSKWY. Proszę mi wierzyć, że znalazłem je nawet w dziurkach tablic szkolnych, między kołkami. Dzieci noszą pluskwy w drewnianych piórnikach (przeważnie własnej roboty), w książkach i t. d. Ustępy przy niektórych szkołach są tak wys.kie, że dzieci wzajemnie się podsadzają, a potem skaczą. Ale to dobrze, to wynik modnej dziś — korelacji, którą winna mieć zastosowanie, nawet w powyższym wypadku. W dodatku za 5 lat olimpjada. Zwyciężymy przynajmniej w skokach. (U nas nawet cenniki zaczynają skakać, niestety tylko, że w górę). Po drodze niesie gospodarz duży słój z żółtym płynem. Myślałem, że gdzieś w pobliżu jest olejarnia. Okazało się, to była t. zw. zaprawa do podłóg („pyłochłon“) dla szkoły, którą rozdaje w naturze gmina. Jest to wielki postęp w dziedzinie higjeny. Pamiętam przecie dobrze lato 1922, 23 i późniejsze, kiedy to o wiadro na wodę do picia trudno było dogadać się na posiedzeniu rady gminnej. Później były już gdzieniegdzie wiadra, nie było zaś kubków. Dzieci piły wodę wprost z wiadra. Teraz są już specjalne baki z kranem, góra zaś zamknięta na kłódeczkę, bo dzieci lubią czerpać, a nie „cedzić“.

Jedna z nauczycielek, przeniesiona na nowe miejsce opowiada, jak gospodarze licytowali się w wynajem mieszkania dla niej. Poprostu bili się o nią. Jeden powiada: proszę do mnie, ja złotówkę opuszczę taniej i RADIO PRZEPISZĘ NA SWOJE IMIĘ. Mój Boże, co to robi kryzys! Na czem to wieś chce „spekulować“. Trzebaż wymyśleć.

Jadę w kierunku gminy i przejeżdżam koło niedużego majątku Gościewicze, który dzierżawi p. O. Patrzę na pole i oczom swym nie wierzę: ORZĄ WOŁAMI STAROŚWIECKĄ SOCHĄ JESZCZE. Dwie pary wołów, zdrowe jak byki (chociaż to wszystko jedno), zaprzęg

CYPR I RODOS

Dwie te nazwy ukazały się ostatnio na łamach pism zagranicznych, jako symbole rywalizacji angielskiej i włoskiej o panowanie nad morzem Śródziemnem. Obie wyspy mają się przekształcić w niezdobyte, najeżone zamaskowanemi działami i otoczone polami minowemi warownie. Obie stać mają na straży najżywotniejszych interesów dwóch mocarstw.

CYPR.

Zacznijmy od Cypru. Wielka ta wyspa, wyłaniająca się ze wschodnich wód m. Śródziemnego do niedawna nie miała dla Anglji specjalnego znaczenia. Od pół wieku to zn. od chwili przejścia z rąk tureckich w ręce angielskie drzemał Cypr, ojczyzna Afrodyty-Kiprydy, nęcąc jedynie turystów, szukających ciekawych wykopalisk i dobrych win. I jedno i drugie znajdowało się na Cyprze w obfitości.

ECHA PRZESZŁOŚCI.

Popijając smakowite cypryjskie winko w greckiej tawernie mógł turysta oddawać się rozmyślaniom nad bogatą w wydarzenia przeszłością wyspy. Słodki klimat i przyrodzone bogactwa (miedź—cuprum, Cypros) zdawien dawna zwabiały na Cypr osadników. Od niepamiętnych czasów też toczyły się o piękną wyspę boje. W średniowieczu czas dłuższy rządził na Cyprze królewski ród Luizjanów. Później wyspa dostała się na długie wieki w ręce sułtanów, którzy ją ustąpili Anglikom dopiero w końcu ub. stulecia.

CYPR NABIERA ZNACZENIA.

W obfitej kolekcji bogatych posiadłości angielskich rozrzuconych we wszystkich częściach naszego globu nie odgrywał Cypr dotychczas —jak to już zaznaczyliśmy — żadnej większej roli. Teraz jednak, ściślej: w ciągu ostatnich miesięcy zmieniło się wiele. Z chwilą usadowienia się Włochów w Abisynji, z chwilą błyskawicznego rozwoju włoskiego portu na m. Czerwonem Massauy i włoskiego portu na oceanie Indyjskim Magadiscio, z chwilą wreszcie gdy lotnictwo włoskie w czasie afrykańskich działań wojennych znakomicie zdało egzamin, droga morska łącząca Anglję z Indjami via kanał Suezki i m. Czerwone wydała się brytyjskiej metropolji jakby zagrożona. Ufortyfikowana Malta, która według tradycyjnego poglądu ma bronić tej drogi nie daje 100%-owej pewności, właśnie z powodu rozwoju włoskiego i wogóle europejskiego lotnictwa. Wypadało więc pomyśleć o ewentualnej powietrznej drodze do Indyj, no a ta prowadzi przez wschodnią część m. Śródziemnego. Automatycznie wzrosło więc znaczenie Cypru, jako bazy lotniczej, warowni, pied à terre. Punkt ciężkości przenosi się na Cypr — ojczyznę bogini miłości i słodkiego wina.

RODOS.

A teraz włoski Rodos, a raczej cały włoski Dodekanez. Nazwa ta obijała się czytelnikom pism o uszy już przed kilku miesiącami, gdy szły na Dodekanez włoskie transporty z rannymi i chorymi z Abisynji. Rodos wraz z pozostałemi 11 (razem 12 — dodeka), a właściwie 13 wyspami leży wpobliżu Cypru i odznacza się podobnym łagodnym klimatem, w którym najzimniejszy miesiąc luty przynosi +13°C. zaś najcieplejszy sierpień +25°C. w cieniu. W takim klimacie przyjemnie było rannym i chorym wracać do zdrowia.

KOLOS RODYJSKI.

W dziejach wsławił się Rodos — czy jak chcą Włosi — Rodi przedewszystkiem jednym z cudów świata: kolosem. Historja kolosa rodyjskiego jest mniejwięcej taka:

Po śmierci największego zdobywcy starożytności Aleksandra Wielkiego wsławił się swemi podbojami niejaki Demetrios zwany Poliorketesem (Zdobywcą miast). Demetrios Poliorketes połamał jednak sobie zęby przy obleganiu Rodosu. Na pamiątkę ocalenia przed Poliorketesem ludność Rodosu postanowiła wznieść posąg Apollina. Stanął więc monument wielkości tak potwornej, że między jego nogami przechodziły swobodnie okręty. Kolos istniał jednak niespełna sto lat. Trzęsienie ziemi rozwaliło go na kawałki, których teraz z mozołem poszukują archeologowie. Pozostała jednak na świecie pamięć i legenda tak jak i po innych cudach: mauzoleum w Halikarnas, świątyni Diany w Efezie, posągu Jowisza Olimpijskiego, wiszących ogrodach Semiramidy czy latarni morskiej w Aleksandrji.

JOANNICI.

Pełno dziś na Rodos zabytków architektonicznych po rycerskim zakonie Joannitów. Wyparci z Ziemi Świętej osiedli rycerze—zakonnicy na Rodos i tu czas dłuższy stawiali czoło muzułmanom, zanim wreszcie nacisk Sulejmana nie zmusił ich do przeniesienia się na Maltę i przekształcenia się na Kawalerów maltańskich.

Rodos — główna wyspa Dodekanezu — odegrywa dziś w polityce włoskiej na m. Śródziemnem pierwszorzędną rolę, tak jak Cypr w polityce angielskiej.

NEW.

Rewizje u Arabów



Szkoccy żołnierze poszukują broni u Arabów w Palestynie.

Granica wieku w szkołach

Ministerstwo Oświaty określiło granicę wieku przy przyjmowaniu uczniów do gimnazjów nowego typu. Do klas pierwszych gimnazjalnych przyjmowani mogą być kandydaci liczący najmniej lat 13, najwyżej zaś lat 17. Do ostatniej klasy IV wiek kandydatów określono na lat 16—19. Przy utworzeniu liceów zastępujących obecne klasy VII i VIII, maksymalny wiek kandydatów określony ma być na lat 21—22.

Przy układaniu nowych programów nauczania w szkołach z językiem wykładowym mniejszości narodowych liczb agodzina poświęcona nauczaniu języka mniejszości ma być utrzymana w dotychczasowych rozmiarach.

List desperata

Zakład pogrzebowy żydowski w Warszawie „Wieczność“ otrzymał list bez znaczka ze stemplem wagonu pocztowego „Poznań—Warszawa“, podpisany przez Arona Glasberga. Nieznany klijent informuje że nie mogąc znaleźć pracy w Warszawie i nie mogąc patrzeć na udręki żony i dwojga dzieci — udał się pieszo do różnych miast z myślą zdobycia jakiegoś zarobku. Wszędzie spotkał się z obojętnością. Nawet gminy żydowskie nie przyszły mu z pomocą. Jest zrozpaczony. Mimo to wędruje jeszcze w stronę Kutna. „Jeśli znajdziecie — pisze — moje zwłoki na torze kolejowym, to proszę odwieźcie je na cmentarz w Warszawie“. Pieniędzy nie załączam, bo nie mam. Niech nikt po mnie nie płacze. Nie warto. Nic ważnego“. Desperat dołączył do listu fotografję swoją z żoną i dziećmi.

Kalambury

Mam wdzięczny temat: nominacja nowego dyrektora Pata w Wilnie. Siedzę od trzech kwadransów i nie mogę powiedzieć, by mi praca nie szła. Idzie za gładko. Napisałem już szereg dwu i czterowierszy lecz na żaden się nie mogę zdecydować. Ponumerowałem pozaczynane „punkty wyjścia“ i odczytuję je po raz drugi.

Nr. 1.

PAT zdradza nader ciekawe
patologiczne objawy.

Widzę w takim początku szerokie możliwości. Daje on sposobność do wymienienia jednym tchem wszelkich grzechów niepopularnej instytucji, tylko niestety nie mogę ich sobie dokładnie przypomnieć. Głowę daję, że były, ale kiedy? Zresztą redaktor zawsze chce czegoś „skondensowanego“, więc będzie chciał i tym razem... Niech go djabli, może chce skondensowanego ptasiego mleka? Biorę Nr. 2:

Nr. 2.

Nominacja usprawiedliwiona:
Jakże ma być Pat bez Patachona?

Ryzykowne, pachnie obrazą. Do kosza.

Nr. 3.

Wpośród wileńskich borów i bajor
nowy zabłysnął Koh—i—nor:
Choć z horyzontu znikł Birken—major
w Pacie nam lśni Birken—minor.

Stanowczo za skomplikowane. Chyba dodać komentarz, że Koh—i—nor to taki brylant i wyjaśnić co znaczy po łacinie maior, a co minor. Niejasne i tak. Won!

Nr. 4.

Ach kiedyż porwany z wiatrem
Patrycy pójdzie ad patres?

Stanowczo niedobrze. Znowu łacina i w dodatku niefortunny zwrot. Jak tu wytłumaczyć, że nie życzę śmierci p. Patrycemu, lecz tylko wyjazdu do ściślejszej ojczyzny Z ciężkiem sercem odkładam kartę na bok.

Nr. 5.

Co ma mat do matrycy?
Co do Pata Patrycy?

Może to od biedy ujdzie, ale czy czytelnik zrozumie, że w ten sposób chcę wykazać, że wspólną rzeczą Pata i p. Patrycego jest tylko brzemienie nazwiska? Nie, nie zrozumie. Do kosza!

— — — — — — — —

Z przerażeniem widzę, że na tem koniec, że pozostało mi tylko kilka luźnych zdań i słówek (materjał do kalamburów). Pięć rozpoczętych tak odważnie wierszy do kosza. Za pięć minut feljeton musi być w redakcji... Skandal.

— — — — — — — —

Hallo, Miejska — poproszę 79.

— Hrhrhrhr.

— Kochany redaktorze, feljetonu nie będzie... nic nie mogę wymyślić, przepraszam, pracowałem przesyłam na dowód rękopisy. Nie do druku... za trudne dla wilnian. Chyba, gdy już ich wszystkich przeniosą w Poznańskie.

DTF.

nięte w jarzmo postępują sobie zwolna za sochą jak za dawnych lat. Szkoda, że nie miałem „w tą porę“ aparatu.

A o 2 km. znajduje się miasteczko (M. Soleczniki), o 6 km. Wielkie Soleczniki, dwór p. Wagnera Karola, dokąd przyjeżdżają wycieczki nawet z zagranicy, dalej nieco Bieniakonie — słynna nasza stacja doświadczalna rolnicza. Kontrast ten zasługuje na specjalną uwagę.

Wreszcie M. Soleczniki, na trakcie Wilno, Jaszuny, Lida i t. d., znane mi już, jak wspomniałem jeszcze z roku 1920. I rzecz dziwna naprawdę: w niczem nie zauważyłem żadnego postępu. Miasteczko nie rozszerzyło się ani na jotę, słowem — rok 1920 i tyle. Kilka anten na dachu i szosa, co zresztą nie jest zasługą miasteczka. Np. szkoła, wciąż, t. j. od r. 1922 JEDNOKLASOWA. (Przedtem była 2-klasowa). Jest to bodajże jedyne gminne miasteczko na naszych ziemiach, które posiada szkołę o tak niskiej organizacji.

Zaznaczam dla ścisłości, że nie jest to wina miejscowego nauczyciela. Kiedyś była tu jedna restauracja (może dlatego, że ja byłem wówczas) p. Lisowskiego, a teraz kompletnie nic. Monopol i coś niecoś z zimnych jak lód zakąsek.

Odwiedzam Urząd Gminy. Wójt p. Rympo. który za moich czasów był jedynym radnym gminy, który dbał o szkolnictwo postarzał i posiwiał okropnie. Wprost nie do poznania. Tak.— wójtostwo, zwłaszcza długoletnie pochłania dużo zdrowia, a p. R. jest wójtem zgóra lat 12 chyba. Nic też dziwnego, że dr. Woronow miałby z niego wdzięcznego pacjenta. I sekretarz p. Berkowski zrobił się już mleczny, aczkolwiek nie taki stary jeszcze. A już najgorzej ze wszystkich wygląda długoletni mój następca kol. E. P., miejscowy nauczyciel. Łysy, zmarszczony, słowem, stuprócentowy... emeryt. Mój Boże, ile te 16 lat narobiły zmian w ludziach (o obecnych się nie mówi, zresztą wyglądam „lepiej“ od nich, gdyż nam sekretne sposoby od znachorów z puszczy Rudnickiej).

W sieniach Urzędu gminnego widzę trzy elegancki ławki dwuosobowe, które stoją tu dla POKAZU. Naprawdę cacko. Takie „pokazywanie“ dobrych ławek — psuje jednak (zwłaszcza nauczycielowi) nerwy. To coś w rodzaju, jak gdyby głodny patrzył przez szybę cukierni. No, ale może to mieć cel propagandowy. W innym urzędzie gminnym widziałem znów, (za przeproszeniem) USTĘP WZOROWY. Skutek narazie jest jeszcze taki, że uczymy w ławkach siedmioosobowych, a chodzi się za... stodołę. Na terenie gminy solecznickiej jest jeszcze sporo KURNYCH CHAT i Bóg raczy wiedzieć, kiedy te ludziska przestaną wędzić się. Ciekawym też objawem są coraz częściej spotykane w gospodarstwie KOZY. („Bydle“ to jest wygodniejsze od krowy — mówią gospodarze).

Zauważyłem, że w miasteczkach naszych w każdym niemal sklepiku spożywczym, w każdej nawet knajpie (np. w Landwarowie) widać na wystawie: **NOWĄ ORTOGRAFIĘ**.—Książeczki te są dzisiaj uznane wszędzie za artykuł pierwszej potrzeby. Interesanci na pocztach, w sądach, gminach, posterunkach i t. d., pisząc cokolwiek wyjmują zaraz z kieszeni (niekiedy zza cholewy) słowniczek ortograficzny i patrzą, jak się co pisze, razem, czy osobno, i czy j, ó, czy u i t. d. Słowniczki te uznane są tu jednak za niekompletne, gdyż brak w nich takich wyrazów, jak: kuždy, (czy u zwyczajne, czy z kreską), kindziuk (świński żołądek, czy u, czy ó), liszni (i. czy j), parsiuk, nosówka i t. d. Nasuwa się też uwaga ogólna; rozmiar tych słowników. Czemu to jakaś firma wydawnicza nie wpadnie na pomysł wydania słowniczka ortograficznego KIESZONKOWEGO, zresztą może i nie warto, może wyjdzie jeszcze „nówsza“ pisownia. (Proszę trzy razy splunąć). Słowniczki te winniby dla kompletnego ujęcia sprawy nowej ortografji uwzględnić również i nasz leksykon).

Wiele osób z terenu gminy solecznickiej żali się na godziny urzędowania w miejscowej agencji pocztowej, która zamykana jest o godz. 15. Jest to wielka niewygoda dla tych, którzy w żaden sposób nie mogą przybyć na pocztę przed godz. 15. Najbardziej cierpi na tem nauczycielstwo, które zajęte jest przeważnie do godziny 14 w szkole. A odległość, którą trzeba pokonać, nie mówiąc już nic o obiedzie, nieraz trudno pokonać w godzinę. Następnie, nikt ani z Wilna, ani znikąd nie może zatelefonować do Solecznik po godz. 15, co już zakrawa na wyraźne kpiny. Przez fakt zamykania agencji o godz. 15 prenumeratorzy pism czytają STARE GAZETY. Nadmieniam, że wszystkie agencje wiejskie i miasteczkowe urzędują od 8—12 i od 15—18. Agencji o innym podziale godzin nie znam, za wyjątkiem M. Solecznik, zwracam się tą drogą dla ogólnego dobra do p. Dyrektora poczt i telegrafów w Wilnie, aby wysłuchał próśb pokrzywdzonej przez ag. pocztową w M. Solecznikach klijenteli. Mam już niezbite dowody, że ostatnia nasza rozmowa z p. Dyrektorem na temat bolączek pocztowych na wsi przyczyniła się do usunięcia wielu z nich. Sądzę więc, że i ten „drobiazg“ usunie się, ku wielkiej radości zainteresowanych.

Nadszedł autobus i musiałem opuścić miasteczko, nie widziane 14 lat. Przepełnienie okropne. Nie chciano mię wziąć. Wepchnąłem się siłą, chociaż uchodzę za słabego. Stałem przez półtorej godziny chyłkiem, mimo swej wysokości 1 m. 80 cm.

A rezultat by ten, że szofer zapłacił „doraźnie“ karę za przepełnienie, jadącemu o bok szofera (a może im wolno?) kontrolerowi wojewódzkiemu. Słyszałem na własne uszy, jak p. kontroler mówił do p. konduktora, że trzeba od tego publiczność odzwyczaić. (To znaczy od przepełnienia). Tak, piękne wskazówki, ale co ma robić pasażer np. w Małych Solecznikach, który ma następny autobsu za godzin OSIEM. Do kolei zaś (Stasiły albo Wielkie Soleczniki km. 6) Właściwie, spytać należy, poco są autobusy i rozkłady jazdy? Przecież każdy, wiedząc, że ma wedug rozkadu autobus np. o godz. 10, tak się urządza i tak liczy, że tam wsiądzie, a tam gdzieś po niego wyjadą, czy chociażby nawet wyjdą i t. d. A jeśli go nie wezmą, to co wtedy? Kto mu zwróci koszta poniesione z tej przyczyny? Albo, jeśli ktoś liczy na atuobsu jak na Zawiszę i ma jechać o tej godzinie do sądu, czy innego urzędu. Czy Sz. Zarząd komunikacji zamiejskiej wyda chociaż zaświadczenie, że ów pan nie mógł jechać o tej godzinie, z powodu przepełnienia? Otóż, panie kontrolerze, sytuacja pasażera jest niekiedy okropna i kary „doraźne“ na właścicieli atuobusów kwestji nie rozwiązują.

Do spraw autobusowych będę wracał jeszcze wiele razy. Bo „porządek musi być“, jak mówił mi w wojsku — wielmożny pan kapral.

JAN HOPKO.

—(::)—

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— PRZYMUSOWE OBOZY PRACY. Gabinet Ministrów przekazał do Sejmu projekt zmiany ustawy o wzmocnionej ochronie, na mocy której w miejscowościach, gdzie jest ogłoszona wzmocniona ochrona. Minister Spraw Wewnętrznych ma prawo aresztować osoby, podejrzane o popełnienie wykroczenia takiego, za które grozi karą, połączoną z ograniczeniem praw; aresztowani mogą być osadzani w instytucjach robót przymusowych.

Na mocy innego paragrafu Minister Spraw Wewnętrznych ma prawo oddawać pod dozór policji lub też do instytucyj przymusowych robót osoby, niebezpieczne dla bezpieczeństwa i porządku publicznego.

— LICYTACJE POLSKICH MAJĄTKÓW. Bank Ziemski ogłosił, że 4 grudnia b. m. odbędzie się licytacja 57 majątków, zadłużonych w banku gospodarstw.

W spisie tym znajdujemy około dziesiątka polskich majątków o łącznym obszarze ponad 1.000 ha. Jesień bieżącego roku jest okresem wzmożonego licytowania przez Bank Ziemski polskich majątków. Były już wypadki wystawiania na licytację większych objektów z powodu nieuiszczenia stosunkowo drobnych sum, które zadłużeni z trudem zdołali uiścić w ostatniej chwili.

— ODZNACZENIE ARCYBISKUPA ELEUTERJASZA. W związku z jubileuszem 25-lecia sakry biskupiej Prezydent Państwa za zasługi dla Litwy i kościoła prawosławnego w Litwie odznaczył arcybiskupa-metropolitę kościoła prawosławnego w Litwie i Wileńszczyźnie Eleuetrjusza orderem W. Ks. iLt. Gerymina 1-go stopnia.

— ZMIANY PERSONALNE W POLSKICH GIMNAZJACH. Chociaż to już październik, jednak po dziś dzień jeszcze nie wszysey nauczyciele Polskich Gimnazjów zostali zatwierdzeni przez Ministerstwo Oświaty.

Podajemy poniżej zaszłe w bieżącym roku szkolnym, i już zlegalizowane zmiany na stanowiskach nauczycieli w 3 polskich gimnazjach w Litwie.

Polskie Gimnazjum imienia Adama Mickiewicza w Kownie: wykłady higjeny i anatomji objęła, w miejsce dr. H. **Nehrebeckiego** — dr. H. **Gojżewska.**

Wykłady stenografji — p. st. **Gołębiowski** na miejscu p. H. **Glińskiej.**

W Polskiem Gimnazjum w Wiłkomierzu stanowisko dyrektora objął dr. Hieronim **Nemrebecki.** Dotychczasowy dyrektor p. **Parczewski wykłada** nadal przedmioty rolnicze. P. Władysław **Stomma,** wykładający w roku ubiegłym w Kownie i Wiłkomierzu, w roku bieżącym pozostał wyłącznie w Kowieńskiem Gimnazjum. Wykłady religji objął ks. **Grauslis** za miast księży **Maczysa i Szpakiewicza.**

Wykłady języka polskiego objął p. Jerzy **Godlewski,** języka i historji litewskiej — p. **Kondratowiczówna,** przyrody — p. Marja **Nehrebecka,** matematyki — p. Edward **Żenkiewicz.**

W Polskiem Gimnazjum w Poniewieżu wykłady matematyki objął p. **Montwill.**

Ustąpili w roku bież. dotychczasowy dyr. p. Hipolit **Pereszczako,** oraz p. Feliks **Jelec.** P. F. Jelec, który od 16 lat wykładał ma tematykę nie został zatwierdzony przez ministerstwo, nie z powodu braku cenzusu nauczycielskiego, lecz z powodu nieposiadania obywatelstwa litewskiego.

— NA BUDOWĘ POLSKICH SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH. Zgodnie z uchwałą, zapadłą na kwietniowej Konferencji Pedagogicznej Związku Nauczycieli Szkół Polskich w Litwie rozpoczęto realizację zamiaru utworzenia ze składek publicznych przy T-wie „Pochodnia” Funduszu Budowy Polskich Szkół Początkowych. Utworzono już komisję, której zadaniem jest wykonanie tej uchwały.

Fundusz ten, na wniosek Związku Nauczycielskiego ma być nazwany imieniem Matki Marszałka Marji z Billewiczów Piłsudskiej, której prochy, jak wiadomo, spoczywały do ubiegłego roku w Suginlach na Litwie.

— PRZYSTĄPIONO DO BUDOWY WYTWÓRNI INSULINY. W Aleksocie przystąpiono już do budowy wytwórni insuliny. Koszty budowy obliczane są na 90 tys. litów.

Na pomoc zimową dla bezrobotnych

KRAKÓW, (Pat). W wykonaniu uchwały 7-go zjazdu delegatów Zw. Sybiraków odbędzie się w Krakowie 18 bm. nadzwyczajny zjazd Zw. Sybiraków celem wyrażenia hołdu pamięci Marszałka kopca wieńcu ziemi przywiezionej z Syberji, miejsc więzienia i zesłania Józefa Piłsudskiego oraz z miejsc katorgi, więzienia i z miejsc zesłania polskich więźnów politycznych oraz z pobojowisk 5-tej dywizji syberyjskiej.

W niedzielę nadzwyczajny zjazd Sybiraków w Krakowie

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypspolitej ofiarował kwotę zł. 5.000 na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

WARSZAWA, (Pat). Pan Marszałek senatu Al. Prystor ofiarował na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych zł. 1.000

Zginęli śmiercią górnika

TOKIO (Pat). W kopalni Fukueka (prow. Kinschu), w południowej Japonji zdarzyła się katastrofa ,przyczem z 155 pracujących w szybie **górników zdołano wyratować jedynie 46.**

TOKIO (Pat). W kopalni węgla Fukuoka w prefekturze Czientao z powodu eksplozji gazów zginęło 19 górników, a 12 odniosło rany.

Rozdźwięk między kościołem katolickim a hitlerowcami w Rzeszy wzmaga się

BERLIN. (Pat. Niedawne oświadczenia najwyższych dostojników kościoła katolickiego w Niemczech i jednoczesne protesty prasy katolickiej przeciwko tendencjom antykatolickim w łonie partji, stwierdzają, że widoki na modus vivendi partji narodowo - socjalistycznej z kościołem katolickim wydatnie osłabły.

W związku z konferencją biskupów w Fuldzie liczono się z możliwością osiągnięcia pewnej harmonji ideowej na tle wspólnego frontu antybolszewickiego. Tymczasem w samem pojęciu tego „wspólnego frontu” zachodzi między obu stronami duża rozbieżność. Czynniki partyjne głoszą, że kościół katolicki w obliczu groźby komunistycznej opowiedzieć się winien bezwarunkowo za narodowym socjalizmem i przejść do porządku nad sprawami spornemi. Duchowieństwo katol. potępia jednak kategorycznie wszelkie zamachy na katolicyzm, wskazując, że wspólny front przeciw bolszewizmowi nie może ich usprawiedliwiać i powołuje się stale na uprawnienia kościoła zawarowane konkordatem.

Napastliwy stosunek wobec postulatów katolicyzmu zauważyć można w bardzo wielu pismach niemieckich. Przoduje w tym względzie organ sztafezochronnych (s. s.) „Schwarze korp” to też pismo katolickie „Berliner Katcholisches Kirchenblatt” poświęca już drugi swój numer w dużej części protestom przeciwko różnym wystąpieniom antykatolickim w słowie i druku.

Gosposie z Londynu w „wojnie gazowej”



Gosposie z dzielnic Camberwell i Deptford w Londynie urządziły pochód protestacyjny przeciw podwyższonej cenie na gaz. Pochód ten zatrzymał się jak widzimy na zdjęciu przed miejską gazownią.

Tajfun pustoszy wyspy

MANILA (Pat). W dniu wczorajszym została nawiedzona grupa wysp Luzon przez katastrofę tajfunu, o sile nienotowanej dotychczas na Filipinach.

Tajfun spustoszył wyspy, powodując równocześnie podniesienie się stanu wody w zatoce Manili oraz wylew rzek.

W prowincjach Nueva Beija i Pampana całe wsie zostały zmyte z powierzchni ziemi. Dotychczas donoszą o znalezieniu 500 zwłok oraz o 400 zaginionych, którzy prawdopodobnie zatonęli. Powódź zatopiła również całe stada bydła. Wyrządzone straty są bardzo znaczne. Połączenia telefoniczne z okolicą, nawiedzoną przez tajfun są przerwane. Liczba ofiar w ludziach rośnie z każdą godziną.

Ekshumacja zwłok 11 legjonistów

Na cmentarzu prawosławnym w Piasecznie powiatu kowelskiego dokonano ekshumacji zwłok 11 legjonistów, poległych w 1916 roku podczas walk nad Stochodem. Zwłoki legjonistów przewieziono do Kowla i złożono w kościele parafjalnym, skąd po odprawieniu żałobnych modłów odbył się pogrzeb na cmetarz wojenny na Górce. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, organizacyj społecznych i tłumy publiczności.

Zajścia antyżydowskie w Londynie

25 sklepów zdemolowanych

LONDYN (Pat). Wschodnia część Londynu była wczoraj znowu widownią zajść. Pochód komunistów, którzy w ubiegłą niedzielę nie dopuścili do manifestacji faszystów Mosley'a w tej samej dzielnicy, przeszedł naogół spokojnie.

Policja skoncentrowała około 5000 ludzi. Usiłowania faszystów sprowokowania starć z komunistami nie udały się. Policja udaremniła te próby.

Ale, gdy cała siła policyjna skoncentrowana była w parku Victoria, gdzie komuniści odbyli szereg wieców, oraz na ulicach, któremi przeciągał pochód, zaniedbano zupełnie ochronę innych ulic, zwłaszcza tych, gdzie mieszczą się sklepy wyłącznie żydowskie.

Na jednej z nich, Mile end Roade, zjawiła się nagle grupa około 100 wyrostków w wieku od 16 do 18 lat, którzy wykrzykując hasła antyżydowskie zaczęli rozbijać szyby i rabować sklepy. Zanim policja przybyła, zdemolowano 25 sklepów żydowskich, pobito fryzjera Żyda nazwiskiem Jelen, którego wrzucono do jednego ze sklepów, tłukąc szybę wystawową. Samochód który stał przed tym sklepem — podpalono.

Zanim policja przybyła na miejsce zajść wszyscy ich sprawcy zdołali uciec w ciemnościach. Zajścia te oburzyły całą prasę angielską. Prawdopodobnie rząd użyje obecnie bardziej surowych metod, oby ukrócić wybryki antysemickie w Londynie

Do zaburzeń z powodu zebrań i pochodów faszystów doszło wczoraj także w Liverpoolu, Edingurgu i Bradsfordzie.

Wzrost kosztów utrzymania

i zwiększenie bezrobocia pod rządami Bjuma

PARYŻ, (Pat).Prasa prawicowa atakuje rząd spowodu zwyżki kosztów utrzymania, a w szczególności spowodu zwyżki ceny chleba, którego kilogram przed wyborami kosztował 1,60 fr., a obecnie kosztuje już 2,15 gr. Podobno należy się liczyć pozatem z bliskiem dalszem podwyższeniem ceny chleba do 2,25 fr.

„Ami du Peuple” twierdzi, że przyczyną tej zwyżki jest utworzenie centralnego urzędu zbożowego.

Pozatem prawicowe „Echo de Paris” publikuje równocześnie wskaźnik cen detalicznych 13 artykułów pierwszej potrzeby, które według tego dziennika, wyrażają się w następujących cyfrach: kwiecień 443, lipiec 446, sierpień 460, wrzesień 483. Podniósł się również koszt utrzymania, który obliczany na rodzinę robotniczą, złożoną z 4 osób wyrażał się w pierwszym kwartale 1936 r. cyfrą 486, a w drugim kwartale cyfrą 497. Dziennik zwraca uwagę wreszcie na wzrost liczby bezrobotnych, która obecnie wynosi 408,589, t. j. o 36.724 więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Zagadnienia populacyjne Polski
ze stanowiska lekarskiego

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Ryder parafrazując powiedzenie Bernard Shaw'a mówi „o domach z komfortem bez dzieci na jednym końcu miasta i o dzieciach bez dachu i wygód na drugim“.

Prawo to pozostaje w mocy do pewn. stopnia i w stosunku do poszczególnych jednostek: **obfite odżywianie obniża płodność jednostek**, gdy przeciwnie odżywianie mierne a nawet skromne (oczywista nie głodowe) raczej tą płodność zwiększa. Zjawisko to występuje zwłaszcza wyraźnie w pewnych stanach konstytucjonalnych. Mimowoli i tu nasuwa się analogja ze zjawiskiem znanem w biologji, że w momentach niekorzystnych dla gatunku zwiększa się jego rozrodczość, a w momentach dobrej konjunktury się zmniejsza.

Zastanawiając się nad współczynnikiem urodzin żywych, widzimy, że w roku 1934 zajmowała Polska piąte miejsce wśród państw europejskich ze stosunkowo wysokim współczynnikiem, wynoszącym 26,5 na 1000. Mogłoby się więc pozornie zdawać, że w dalszym ciągu powinna ona zachować prawo do tytułu narodu o dużej płodności, którym się tak przed wojną chlubiła. Porównanie jednak spadku liczby urodzin, które obejmuje całą Europę i który wynosi w poszczególnych państwach w ciągu ostatniego 25-lecia od 3,3 do 14,2:1000, wskazuje, że Polska, która obniżyła współczynnik urodzin z 37,4 na 26,5 t. zn. o 10,9 w tak krótkim okresie czasu jest zdecydowanie na drodze utracenia tego mistrzostwa. Tylko 4 państwa — a to: Węgry, Czechosłowacja, Norwegja i Bułgarja wykazują wyższy od niej spadek urodzin. **Dla wyrównania zaległości z czasów niewoli Polska w szybkim tem pie podnosi poziom swojej kultury ma terjalnej; powinna to czynić nawet szybciej niż dotąd. Ten konieczny i naturalny wysiłek z żelazną konsekwencją bio logiczną musi doprowadzić do dalszego obniżenia współczynnika urodzin.**

W chwilą, gdy dobrobyt wsi nastanie; gdy się przemysł rozwinie, szkolnictwo rozbuduje a Polskę pokryje sieć wspaniałych gościńców i szos — liczba kołysek w niej ulegnie zmniejszeniu. — Pod tym względem nie wolno mieć złudzeń. Zbytni optymizm i brak przewidywania, uśpiony tradycją dużej płodności Polski, może fatalnie się zemścić i drogo nas kosztować. — Raz zapoczątkowany spadek urodzin trudno powstrzymać, a zwiększyć go jeszcze trudniej.

Przyczyny spadku urodzin są liczne. Dadzą się one podzielić: na niezależne od naszej woli i na takie, na które do pewnego stopnia wpływać możemy.

Do przyczyn zawinionych zaliczyć przedewszystkiem należy poronienia sztuczne i kryminalne. — **Liczba ich wzrasta z każdym rokiem.** Zmniejszają one nietylko współczynnik urodzin, ale zwiększają wybitnie śmiertelność kobiet w pełni życia, lub sprowadzają ciężkie choroby kalectwa, obciążające budżety państwa i poszczególnych rodzin. Nie wolno też pominąć szkód moralnych, które sprowadzają.

Akcja uświadamiająca o szkodliwości i niebezpieczeństwach tych zabiegów jest konieczna, boć przecie idzie tu o życie tysięcy kobiet, a o zdrow•e fizyczne i moralne setek tysięcy. Jest tu wdzięczne pole do działania tak zwanych poradni dla matek. **To jest istotne ich zadanie.** Ze stanowiska jednak populacyjnego nie wolno nam zapominać, że zmniejszenie się tej plagi towarzyszy z konieczności inna szkodliwość, która również poważnie waży na szali zagadnień ludnościowych — zwiększenie zabiegów neomaltuzjańskich. Przesunięcie punktu ciężkości z pierwszego czynnika na drugi, jakkolwiek ze stanowiska czysto lekarskiego i ze stanowiska zdrowotności publicznej, jest korzystne, jednak nie wpłynie na zwiększenie współczynnika urodzin, ale raczej go obniży. Podobnie zresztą jak rozprzestrzenienie się poronień wyrugowało dzieciobójstwo, ten najprymitywniejszy sposób regulacji urodzin. Omawiany odcinek zagadnienia jest najtrudniejszy do opanowania — interes bowiem jednostki jest tu w rażącej nieraz sprzeczności z interesem państwa i społeczeństwa.

Musimy więc sięgać do tych odcinków życia, jeżeli chodzi o podniesienie współczynnika urodzin, gdzie interes jednostki pokrywa się z interesem ogółu. Z góry jednak trzeba stwierdzić, że możliwości nasze są bardzo ograniczone, ale w racjonalnie prowadzonem gospodarstwie nie wolno pomijać najdrobniejszej pozycji dochodu. Do pozycji tego rodzaju należy niewątpliwie zysk w przyroście naturalnym, który osiągnąć możemy przez porawę pomocy położniczej w kraju. **Dziś w Polsce na 33 miljony ludności posiadamy zaledwie ponad 5000 łóżek położniczych!!!** Uwzględniając obecny współczynnik urodzin, musimy stwierdzić, że w idealnych warunkach komunikacyjnych i rozmieszczenie szpitali, moglibyśmy to zaspokoić potrzeby 1/5 rodzących, a że rozmieszczenie szpitali jest dalekie od ideału, że dojazd do tych szpitali jest nieraz nie tylko trudny ale niemożliwy, przyjąć musimy, (i tak jest w rzeczywistości), że większa część naszych kobiet w krytycznym dla siebie momencie pomocy zakładowej jest pozbawiona. Źle terytorjalne rozmieszczenie lekarzy i małe przygotowanie ich do pomocy położn. składają się na to, że śmiertelność kobiet z powodu porodów dosięga 1%. zamiast 0,2% — 0,3% śmiertelności w zakładach. Obniżenie tej śmiertelności matek, jest moralnym obowiązkiem państwa, które spełnienia obowiązku macierzyństwa od swoich obywatelek wymaga, jest też na kazem zdrowej buchalterji populacyjnej. Jednocześnie ze zmniejszeniem śmiertelności matek prawidłowa pomoc położnicza musi wpłynąć na zwiększenie urodzin żywych i na tej drodze podług najskromniejszych obliczeń dla Polski można uzyskać rocznie około 20.000 dzieci (Blisko 5% dzieci ginie, obniżyć można 2—3%).

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Władysław Jakowicki.

Wzdłuż i wszerz Polski

Zgon 100-letniej córki powstańca 1863 r.

W Tarnowie zmarła w wieku 100 lat ś. p. Teofila Gryf-Olfinowska. Ojciec zmarłej był powstańcem w r. 1831, a brat Michał powstańcem w 1863 r. Zmarła brała żywy udział w akcji zaopatrywania powstańców w czasie walk 1863 roku.

Groby z czasów wojen szwedzkich

Podczas pracy przy budowie drogi z Pleśnej k. Tarnowa do nowowybudowanego kościoła natrafiono na liczne groby, wspólne, w których znaleziono około 400 czaszek i wielką ilość piszczeli ludzkich. Według kronik parafjalnych są to groby poległych w czasach wojen szwedzkich.

Walka z myszami na Podolu.

W sześciu powiatach podolskich w województwie tarnopolskim pojawiła się plaga myszy polnych, wyrządzających duże straty. Wobec tego władze wojewódzkie zarządziły przymusowe tępienie myszy.

Lwy zagryzły tygrysicę w Grodnie

W ubiegłym tygodniu w ogrodzie zoologicznym w Grodnie, podczas rannego sprzątania klatek przez dozorcę Charewicza, lwy dostały się do klatki tygrysicy, którą zagryzły na śmierć.

Dozorca zaraz po wypadku zbiegł. Zarządzono za nim poszukiwania.

KURJER SPORTOWY

Sport w kilku wierszach

W Rzymie spotkali się na ringu mistrzowie w wadze lekkiej Włoch i Belgji, Tamagnini i Renard. Tamagnini zdobył w roku 1928 w Amsterdamie tytuł mistrza olimpijskiego w wadze koguciej.

W pierwszych sześciu rundach przewagę miał Tamagnini, lecz w przerwie pomiędzy szóstą a siódmą rundą lekarz zabronił walczyć dalej Renardowi z powodu kontuzji na lewem oku. Mecz wobec tego przerwano.

* * *

Komisja Bokserska stanu Nowo - Jorskiego zabroniła Braddockowi rozgrywania jakichkolwiek meczów przed wyznaczonym terminem jego spotkania z Niemcem Schmellingiem.

Jak wiadomo, Braddock bronić ma tytułu mistrza świata w meczu ze Schmellingiem i złożył nawet w tym celu gwarancję w wysokości 5.000 dolarów. Ostatnio mistrz świata zwrócił się do Komisji Nowojorskiej z prośbą o zezwolenie mu rozegrania paru mniejszych spotkań przed meczem z bokserem niemieckim, dla sprawdzenia swojej formy. Komisja, jak podaliśmy, odpowiedziała odmownie.

* * *

Mistrz olimpijski w biegu pływackim na 100 m. stylem dowolnym, Węgier Csik, bawi obecnie na tournee w północnej Afryce.

W tych dniach na zawodach w Algerze Csik wygrał bieg na 100 m. st. dow. w dobrym czasie 59,6 sek. W biegu na 100 m. klasycznym wygrał Węgier Lengvary — 1:20 sek., na 300 m. dowolnym zwyciężył również Węgier, Lengyel, w czasie 5:10 sek.

Sensacją było niespodziewanie ciężko wywalczone zwycięstwo drużyny węgierskiej w piłce wodnej nad zespołem algierczyków w stosunku 7 : 5.

* * *

W dniu 13 grudnia br. odbędzie się w Genui ciekawy międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy reprezntacjami Czechosłowacji i Włoch.

* * *

W tych dniach rozpoczyna się w Londynie doroczny turniej tenisowy o mistrzostwa Anglji na kortach krytych.

W turnieju startować będą wszyscy czołowi tenisiści angielscy, a ponadto — obrońca tytułu mistrzowskiego Borotra, Szwed Schröder, Irlandczyk Rogers, Francuz Destremeau i Szwajcar Ellmer.

Tytułu w grze pojedyńczej pań broni Angielka Scriven.

* * *

Do Tokjo przybył najlepszy tennisista świata Tilden, któremu publiczność zgotowała tak entuzjastyczne i gromadne przyjęcie, że w obronie słynnego zawodnika stanąć musiała policja, torując mu drogę do hotelu.

* * *

W ramach piłkarskich mistrzostw Czechosłowacji rozegrano nast. spotkania. Slavia — Sparta :12. Zidenice Brno — SK. Kladno 4:3. Victorja Pilzno — SK. Nachod 1:1. SK. Prosnitz — SK Presshurg 4:0. Uzhoros — Visteria Žižkov 1:5.

* * *

Padły w Austrji następujące wyniki piłkarskie.

Austrja — Admira 4:2. Hakoach — Wacker 1:5. Libertas — FC. Wien 5:2. Rapid — Floridsdorfer 1:2. Post — Favoritner SC 1:2. Sportclub — Vienna 0.2.

We Włoszech zanotowano następujące wyniki piłkarskie.

GC. Turyn — Novara 4:1. FC. Neapol — Genua 0:0. Lucchese — FC. Boogna 2:2. Abrosiana Medjoan — AS. Rzym 2:1. Lazio — FC. Florencjia 2:1. Alessandria — Juventus 1:0. FC. Tryjest 4:0.

We Francji rozegrano następujące mecze:

Olimpique Lille — SC. Metz 5:0. AS. Cannes — FC. Sete 2.2 FC. Sochaux — FC. Rouen 2:0. Racing Paryż — Racing Roubaix 2:0. Olympique Marsylja — FC. Antibes 2:0. Excelsior Roubaix — Stade Rennes 3:1. SC. Strassburg — Red Star Olympique 3:0.

Bokserski team Europy w New Yorku

Bokserska drużyna Europy, złożona z pięściarzy włoskich i węgierskich, rozegrała pierwszy swój mecz na terenie Stanów Zjednoczonych.

W wadze koguciej zdobywca srebrneeo medalu olimpijskiego, murzyn Wilson, pokonał na punkty mistrza olimpijskiego, włocha Bergo. W muszej — Włoch Malta wygrał z Dimarco, a jego rodak Musina w półciężkiej wypunktował Daolovitso. W ciężkiej Węgier Nagy przegrał na punkty z Hovellem.

Zamknięcie igrzysk bałkańskich

W Atenach nastąpiło uroczyste zamknięcie igrzysk bałkańskich. Ostatnim punktem programu był bieg maratoński na historycznej trasie z Maratonu do Aten. Zwyciężył Kyriakides (Grecja) w czasie 2:49,10 przed Rumunem Gal.

W ogólnej punktacji igrzysk zwyciężyła Grecja, zdobywając ogółem 150 pkt., 2) Jugosławja 71 pkt., 3) Rumunja 65 pkt., 4) Turcja 28 pkt., 5) Bułgarja 15 pkt.

Rozdania nagród dokonał osobiście król Jerzy drugi

Zmarł tańcząc z wnuczką

69-letni Aleksander Konrad zam. przy ul. Hożej 9, emerytowany urzędnik przyszedł wczoraj w odwiedziny do zięcia Feliksa Ostroucha, zam. przy ul. Konarskiego 3, gdzie odbywało się przyjęcie. Rozbawiona wnuczka zaprosiła go do tańca, na co dziadek chętnie przystał. Podczas tańca Konrad nagle zasłabł i osunął się na podłogę. Kiedy na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe — już nie żył.

Ponowne zatrzymanie Gordona i Lejbowicza

W swoim czasie była głośna sprawa właścicieli zlikwidowanego lombardu „Kresowja“ Gordona i Lejbowicza. Jak wiadomo w Sądzie Apelacyjnym w sprawie Gordona i Lejbowicza zapadł wyrok uniewinniający.

Wczoraj w mieście rozeszła się wiadomość o ponownem aresztowaniu byłych właścicieli nieistniejącego już od paru lat prawie lombardu „Kresowja“.

Jak się dowiadujemy pogłoska ta odpowiada rzeczywistości. Lejbowicz i Gordon zostali na polecenie sędziego śledcz. osadzeni w areszcie. Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Spłonęła kurna chata

6 bm. o godz. 16.30 we wsi Witosze, gm. niemenczyńskiej, spaliła się kurna chata Jana Brzezińskiego. Poszkodowany obliczą straty na zł. 105. Ustalono, że dom ten podpaliła macocha poszkodowanego Franciszka Brzezińska, lat 60, zam. we wsi Kragże, gm. niemenczyńskiej, która do winy przyznała się, oświadczając, że dom pod paliła z zemsty za to, iż poszkodowany po śmierci swego ojca, a jej męża, wyrzucił ją z domu.

Wiadomości radjowe

JESIENNY KONKURS MUZYCZNY.

W najbliższy poniedziałek t. j. 19 października Rozgłośnia Wileńska ogłosi dla swych słuchaczy konkurs, polegający na odgadywaniu nazwisk kompozytorów i tytułów płyt z repertuaru muzyki popularnej. Za najlepsze rozwiązanie przeznacza Dyrekcja Rozgłośni szereg cennych nagród, a mianowicie patefon, aparat fotograficzny, książki etc. Spis nagród i szczegółowe warunki konkursu podane będą przez mikrofon w dniu 19 bm. o godz. 21.30. Niewątpliwie pilni słuchacze koncertów radjowych wezmą gremjalny udział w tym konkursie, aby zdobyć odznaczenie i popisać się znajomością muzyki.

SŁUCHOWISKO MUZYCZNE.

We wtorek o godz. 18.20 przed mikrofonem wileńskim wykonane będzie interesujące słuchowisko, oparte na znanym utworze Puszkina „Mozart i Salieri“, opracowane przez H. Hohendlingerównę. Przy fortepjanie Stanisław Szpinalski.

MONIUSZKO I LISZT.

Utwory dwóch znakomitych kompozytorów przypomną płyty, które usłyszymy we wtorek o godz. 15.40 („Wileńskie utwory Moniuszki“) i o godz. 17.15 gdy zabrzmią arcydzieło fortepjanowe Liszta.

Oskarża córkę

Do policji wpłynął sensacyjny meldunek: Mieszkanka Wilna Adela Witorska (S-to Jakóbska 2) oskarżyła swoją zamężną córkę Helenę Rostowską (ul. Wileńska 47) o to, że usiłowała ją zastrzelić.

Jak wynika z zeznania Witorskiej, sprawa przedstawia się następująco:

Pomiędzy matką i córką oddawna panowały rozdźwięki na tle materjalnem. Stosunki ostatnio zaognily się. W tych dniach córka zaprosiła ją do siebie celem omówienia sprawy. W chwili, kiedy Witorska przekroczyła próg mieszkania Rostowskiej, ta ostatnia, jak twierdzi ta nowezo meldująca, wydobyła nagle z szuflady rewolwer i skierowała go w jej stronę. Witorska wybiegła na ulicę. (c)

Przed głośnikiem i w słuchawce

POD INNĄ GWIAZDĄ

Zima idzie. Kompozycja programu. Godzina regjonalna. Zmiany i inowacje. Wiejski podwieczorek przy mikrofonie. Djalogi. Aktualja muzyczne.

I znów „Cała Polska śpiewa" oprowadzana przez prof. Rutkowskiego. „Z pieśnią po kraju". Wracają znajome głosy, wracają stare cykle odczytowe, przybywają nowe. Rozszerza się zasięg tematyczny, rozszerza się promieniowanie. — Wszystko razem nastraja ogromnie kominkowo, kameralnie. Słuchacz przebywa więcej w domu, słucha uważniej i nawiązuje ściślejszy kontakt z audycją radjową.

Z tamtej strony mikrofonu wyczuwa się troskę o to zacieśnienie kontaktu. Wiedzą, że zimą radjo góruje nad innemi atrakcjami, że więc ma łatwiejszą drogę przenikania, penetracji.

Poza troską o rozszerzenie tematyki, o ogarnięcie możliwie wszechstronne przejawów życia — widać troskę o kompozycję programu. Nareszcie pomyślano o układzie programu nie tylko pod kątem doraźnych potrzeb i wymagań słuchających w danej chwili abonentów, ale pod kątem harmonji słowa i muzyki. Mamy więc znaleźć w programie kilkugodzinne odcinki, któreby można ująć w jedną ramkę, pod jeden ogólny tytuł.

I na naszym terenie zmieniło się. T. zw. godzina regjonalna wywaliła ramy, zmieniła się w półtorej godziny. Przybyło kilka audycyj gospodarczych i informacyjnych, może bez większego znaczenia dla wielu słuchaczów, ale między te audycje wpleciono pogadankę, trochę muzyki. I przez podział godziny regjonalnej na dwa odcinki zaznacza się wyraźniej granica między aud. o charakterze artystycznym a pogadankami informacyjnemi. Zyskuje przez to kompozycja całości, tak często zaniedbywana.

Staranność o formę programu, jego układ— należy zapisać na plus nowego programu.

Zapowiada się również odstępstwo od dotychczasowej zasady czwartkowych premjer teatru wyobraźni, zapowiada się nawet dalsze zmiany, a więc odstępstwo od tytułów „wielki, popularny, kameralny" teatr wyobraźni; które w większości pozostały bez pokrycia. Jeszczeby warto pomyśleć o uelastycznieniu programu ramowego, o dalszem odstępstwie od zasady, że tego a tego dnia, o tej i tej godzinie — może być tylko audycja np. humorystyczna albo odczyt z cyklu „Naprawa Rzplitej". Sam zresztą padłem ofiarą tego przesądu, omawiając aud. Stan. Harasowskiej pt. „Czepiec, gęśle i podwika" — (26 września o 21.30 Sobota, godz. 21.30 tak się utarły jako czas i miejsce dla różnych kukułek, syren i podobnych, że dobrą audycję rekonstrukcyjną podciągnąłem pod ten strychulec i omawiałem od strony humoru. A ona wcale takich pretensyj nie miała.

Trochę mniej schematyzmu, trochę więcej artystycznego nieładu, przy równoczesnej staranności o kompozycję całości — znakomicie ożywi i uzdrowi program, przyciągnie słuchaczy i może w niejednem zaskoczy ich.

Radjo zacieśnia kontakt ze słuchaczami wiejskimi. W niedzielę mamy popularną audycję świetlicową, porady praktyczne, trochę muzyki. To popołudniu. Wieczorem zaś „Wieczorynkę" — trochę zabawy, trochę pieśni. Popularny, kiepski „podwieczorek przy mikrofonie". Ale bez udziału „biesiadujących". Dla wytworzenia atmosfery, na początek nie zaszkodziłoby zastosowanie osobistego kontaktu, a więc zaproszenie wsi do studja. Możnaby wtedy znakomicie obserwować reakcję uczestników na muzykę artystyczną, która przecie będzie musiała dojść do głosu w dalszych wieczorynkach.

Jeśli już mowa o procesie wymiennym między ludnością wiejską i miejską, warstwami t. zw. oświeconemi a prymitywnemi w upodobaniach — nie wolno zapominać, że ciągle miasto wyzyskuje wieś, a warstwy oświecone żywią się sztuką ludową. Oto np. Plon pieśni z Wileńszczyzny, aud. opracowana przez E. Minkiewiczównę i chór Szyrmy. Była to aud. nietylko przyjemna, ale wysoce artystyczna, wywołująca niezatarte wrażenia. Piękno pieśni Wileńszczyzny w swej formie prawie oryginalnej, surowej, znalazło tu dobrych komentatorów i przyjemną oprawę.

A ten proces odwrócony — pieśń miejska słuchana przez wieś — może znakomicie ułatwić akcję popularyzacji muzyki przez radjo.— Spełniając warunek pierwszorzędny — zacieśnienie kontaktu ze słuchaczami uczy równocześnie sposobów przenikania do wsi.

Z każdem nowem pociągnięciem w programie łączą się nowe możliwości skrystalizowania wzajemnego stosunku słuchacza i radja, określenie działania radja, jako sztuki, a więc wyznaczenie jej miejsca właściwego wśród innych sztuk. Niełatwe to, ale nadarzające się okazje należy możliwie wszechstronnie wyzyskać.

Pierwszy djalog Gulczyńskiego i dra Hirszberga na tematy ogólne, spodobał się widać, skoro mamy znów tę interesującą parę dyskutantów w ciasnej już zakrojonym temacie. Tym razem bronili Polski „B". występowali przeciw poczuciu niższości. Ale obrona, acz bohaterska, nie była skuteczna. Argumenty „emocjonalne" jeżeli można takie zestawienie zrobić, przeciw danym statystycznym — to nierówna walka. I formalnie, wskutek zaznaczenia różnicy stanowisk, djalog był nadto naturalistyczny. — Chrząknięcia, przerywanie wśród zdania — to są w radjo tricki niewdzięczne. Djalog radjowy nie musi podkreślać konwencji, która zawiera się już w samym instrumencie. Albo — musi być robiony przez dobrych aktorów.

Na zakończenie aktualja muzyczne. I tu nowości. Zaczęto cykl pn. „Sonaty Beethovena". Pierwszą audycję wykonali Józef Kamiński i Zbigniew Drzewiecki. Otwarto inny jeszcze cykl, który zapowiada się, jako interesująca serja kompozytorów polskich. Pierwszy wieczór wypełniły utwory Aleks. Tausmana. W czwartek usłyszymy utwory Tad. Szeligowskiego z Wilna.

Prowincja rozpoczęła sezon symfoniczny. — Otwarto koncertem wileńskiej ork. symfonicznej pod dyr. Czesława Lewickiego z udz. pianisty Włodz. Trockiego. Niejeden raz jeszcze będziemy mogli omawiać występy tego dyrygenta, który rokuje przyszłość i zapowiada się jako muzyk o dużej czułości i muzykalności.

W programie lokalnym przyjemną audycję dał chór żydowski pod dyr. Gesztejna. Pełny, ład nie zharmonizowany i czuły dał przegląd folkloru żydowskiego Wileńszczyzny.

RIKY.

Paweł i Gaweł

Paweł i Gaweł w jednym stali domu.
Paweł mieszkał na górze, Gaweł na dole...

Paweł grał na loterji. Gaweł tam samo. Paweł flegmatyk. Gaweł choleryk. Pierwszy robił wszystko powoli z namysłem, drugiemu ziemia paliła się pod nogami: I ten i tamten pragnął dojść do majątku, dorobić się własnego domu.

Paweł miał skromną posadę. Żył oszczędnie, odkładał co miesiąc na t. zw. czarną godzinę. Na jeden tylko pozwalał sobie wydatek — na kupno losu loteryjnego. Systematyczny, punktualny, nie przepuszczał Paweł ani jednej klasy, ani jednej Loterji, grał tak, jak pracował: pilnie, sumiennie, uważnie. Grał dość długo, bez wielkiego powodzenia, ale nie narzekał, nie denerwował się, czekał na swoją kolej.

Gaweł miał sklep. Szło mu jako tako. Z natury choleryk, pasjonat, mało w sklepie siedział, pozostawiając swej żonie prowadzenie przedsiębiorstwa. Gaweł grał na loterji. „Grał— jak twierdził Paweł z czkawką". Co pewien czas gdy nie wygrał, lub wygrał mniej niż pragnął, zarzekał się gry, w drugiej albo trzeciej klasie wycofywał się.

Paweł i Gaweł homeryczne toczyli spory na temat loterji i wygranej. Paweł cedził słówko za słówkiem, powolutku, jak z butelki z kroplomierzem, Gaweł pienił się i ział potokiem mocnych, dobitnych wyrażeń, niczem gejzer islandzki. Paweł przekonywał Gawła o skuteczności swojej metody wyrywania w grze, Gaweł ciskał gromy na niesprawiedliwość Fortuny, na rzekomy pech, jaki mu towarzyszy w życiu.

— Niech to licho porwie! — krzyczał zaperzony Gaweł, nie będę więcej grał!

— Pożałujesz, braciszku, pożałujesz..., cedził przez zęby Paweł.

I na tem się skończyło. Flegmatyk grał dalej, Choleryk obraził się na loterję, nie wykupił losu, postąpił jak dziecko: „na złość mamie, odmrożę sobie uszy".

Przeszło kilka tygodni. Nastąpiło ciągnienie. Nazajutrz wieczorem słyszy Gaweł, że na górze Paweł dzikie wyczynia harce: tańczy, śpiewa, sprzętami ciska. Pędzi Gaweł na piętro, puka do drzwi:

— Co do licha. Czyś sąsiad zwarjował? Po nocy hałasy wyczyniasz? Mnie spać nie dajesz?

A na to Paweł:

— A co nie mówiłem, moja racja! Na los mój padło sto tysięcy!

Sponsowiał aż Gaweł ze złości:

— Wygrana wygraną, a ja mam dość tego hałasu. Aż mnie głowa puchnie!

— Wolność Tomku w swoim domku! Trzeba było grać sąsiedzie, bo wygrywa tylko ten, kto gra. Możesz się zresztą odbić, bo do ciągnienia pierwszej klasy już niedaleko, zamiast więc irytować się, idź lepiej zaraz rano i kup los loteryjny.

Ratujmy sady przed rakiem

OWOCE PROPAGANDY.

Drzewka pienne, pół pienne, „karły"... Jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie — ustawione w równych szeregach, „zadołowane" — czekają na klijentów. Rozpoczął się sezon sadzenia drzew owocowych, do Wilna i na Wileńszczyznę napływają dziesiątki tysięcy drzewek (zapotrzebowanie roczne województwa do 60 tysięcy sztuk) z różnych miejscowości, z najprzeróżniejszych szkółek, od najrozmaitszych dostawców.

Drzewka mają powodzenie. Propaganda zakładania sadów na wsi, tłumaczenie chłopom na różnych zebraniach jakie to duże zyski może dać sad—wydaje owoce. Wieśniak zdobywa się na wydatek kilkuzłotowy i kupuje drzewko, które mu wsuną do ręki.

— Dobrze będzie rosło i owocowało — na zdrowie.

JAKOŚĆ TOWARU.

W dniu targowym w Wilnie koło drzewek tłumy, furmanki. Wprawna ręka sprzedawcy wyciąga z „dołku" drzewka, rzuca na wóz.

— Dobre, dobre — czego pan chce, u nas chorych drzew niema.

Gdyby tu jednak przyszedł znawca ocena jakości drzew wypadłaby inaczej. Dostrzegłby prawie na każdym pniu daleko posuniętą oparzeliznę, która sprzyja powstawaniu raka. Sama oparzelizna też jest chorobą. Wartość drzewek spada. A oto rana otwarta. Pień, na którym widnieje guzowata narośl.

— Rak! Panie, to przecież rak. Dlaczego pan sprzedaje drzewka, zarażone rakiem?

75 PROCENT STRAT.

Amerykańscy uczeni Smith i Towsend, badający choroby drzew, po żmudnych ślęczeniach nad mikroskopem i tysiącznych doświadczeniach stwierdzili, że tak zwany rak, czy guzowatość korzeni drzew owocowych, jest chorobą zakaźną, roznoszoną przez pewien gatunek bakterji.

Do kół sadowniczych wszystkich krajów popłynęła alarmująca przestroga: ratujcie drzewa przed rakiem, chrońcie zdrowe sady przed zarazą.

Rak jest chorobą straszną dla sadów. Z jednego jedynego drzewa może łatwo przerzucić się na tysiące zdrowych i przy sprzyjających warunkach spowodować zagładę znacznej części drzew, a owocowanie innych obniżyć na stałe do 15 proc. możliwej wydajności.

WEZWANIE DO WALKI.

— Gdyby Szwecja wiedziała jakie szkody przynosi rak narodowej gospodarce w sadownictwie — woła znany uczony szwedzki Erickson — natychmiast wypowiedziałaby nieubłaganą walkę tej chorobie. Wszystkie drzewa chore należy zniszczyć, teren odkazić...

— Szkółka drzew owocowych, która ma ponad 12 proc. drzewek chorych na raka musi ulec zniszczeniu — postanowiły sowieckie sfery sadownicze. Drzewka należy spalić, teren odkazić.

Wszędzie w Ameryce, Europie—w każdym kraju biją na alarm — nawołują do zdecydowanej ostrej walki z zarazą, która podcina korzenie sadownictwu.

Należy dodać, że Europa zawdzięcza tę chorobę Ameryce, skąd niezbyt dawno została zawleczona do „starego świata" i z niezwykłą siłą zaatakowała tu sady.

NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Niestety nie mamy rozporządzenia, regulującego sprawę walki z tą chorobą drzew owocowych. Sfery rolnicze załatwiają ją we własnym zakresie.

Na najrozmaitszych zebraniach właścicieli szkółek drzew owocowych i nie właścicieli, ustalono, że szkółka drzew owocowych może być zakwalifikowana, jeżeli posiada do 33 proc. drzewek rakowatych — ściślej do 1/3. Jak widzimy sprawę tę potraktowano bardziej „liberalnie" niż w innych krajach jak np. Sowietach.

W praktyce jednak na Wileńszczyźnie na przykład w rok ubiegłym było inaczej. W pewnej szkółce kontrola stwierdziła rak korzeniowy drzewek w 100 proc., a koła rolnicze tę szkółkę zakwalifikowały. To znaczy wystawiły jej legitymację, uspakajającą nabywcę co do ogólnej jakości drzew tej szkółki. Drzewka z tej szkółki powędrowały do setek sadów i nikt chyba nie może zaprzeczyć, że każde z drzewek mogło dźwigać na sobie dostateczną dla zakażenia każdego sadu porcyjkę bakterji raka.

BADAĆ, ODRZUCAĆ.

Na rynku wileńskim ukazały się drzewka, chore na raka i dotknięte oparzelizną. Czy pochodzą one ze szkółek zakwalifikowanych, czy są „produktem" jakiejś „dzikiej" szkółki lub skazanej na likwidację — tego nie wiemy. To jest sprawa instytucyj, które muszą stać na straży interesów rolnictwa.

Alarmujemy. Ostrzegamy nabywców drzew owocowych, że rak, który może skazać na zagładę ich sady, czai się wszędzie. Przy nabywaniu drzewek badać pochodzenie, stan zdrowotny każdej sztuki i wątpliwe bezapelacyjnie odrzucać. Zasięgać porady u fachowców. Pamiętajmy, że w latach ubiegłych nawet pewne stowarzyszenia rolnicze sprowadzały drzewka chore na raka, bo nie radziły się fachowców i wierzyły przesadnie w „kwalifikacje".

Wlod.

* * *

WYKAZ

zakwalifikowanych szkółek drzew owocowych na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego z ważnością na sezon jesienny 1936 r. i wiosenny 1937 r.

WOJ. WILEŃSKIE.

POW. POSTAWSKI — 1) szkółka drzew owocowych K. Przeździeckiego w Woropajewie, p-ta i st. kol. loco; 2) szkółka drzew owocowych Szkoły Rolniczej w Łuczaju.

POW. WILEŃSKO - TROCKI — 3) szkółka drzew owocowych Szkoły Rolniczej w Bukiszkach p. Wilno; 4) szkółka drzew owocowych E. Taurogienskiego w Danilowie, p. Wilno tel. 2096, ul. Teatralna; 5) szkółka drzew owocowych A. Pereswiet — Sołtanowej w Jaszunach, p-ta loco; 6) szkółka drzew owocowych Państw. Śr. Szkoły Ogrodn. w Wilnie;

7) szkółka drzew owocowych Welera, Wilno, ul. Sadowa 8.

WOJ. NOWOGRÓDZKIE.

POW. BARANOWICKI — 8) szkółka drzew owocowych K. Mackiewicza, maj. Cieszewla, p-ta Baranowicze; 9) szkółka drzew owocowych Z. Czarnockiego, maj. Nacz. p. Lachowicze.

POW. LIDZKI — 10) szkółka drzew owocowych Nadleśnictwa Państw. w Horniach, p-ta Lida; 11) szkółka drzew owocowych K. Pecio, Czechowce, p-ta Lida.

POW. STOŁPECKI — 12) szkółka drzew owocowych J. Krupskiego, maj. Zasule, p. Zasule.

Nie zakwalifikowano szkółek: Wydziału Powiatowego w Berdówce p-ta Lida, J. Bułhaka i Szuszczewicza w Nieświeżu oraz W. Komorowskiego w Kleeku.

Zamknięcie litewskiego T-wa św. Kazimierza w pow. brasławskim

Starosta Powiatowy Brasławski na podstawie art. 26 prawa o stowarzyszeniach zrządził likwidację oddziału Litewskiego T-wa Św. Kazimierza w Opsie ze względu na to, że oddział ten od chwili jego rejestracji żadnej działalności nie przejawiał.

Wieści i obrazki z kraju

Mołodeczno

— 11 B. M. MOŁODECZNO OBCHODZIŁO UROCZYŚCIE 15-LECIE ISTNIENIA KÓŁ MŁODZIEŻY P. C. K. Organizacją obchodu, który wypadł imponująco, zajął się obecny prezes Oddziału Powiatowego P. C. K. ks. Michał Zawadzki, kapelan wojskowy.

10 b. m. w godzinach popołudniowych przybywały delegacje młodzieży z odległych miejscowości powiatu, przywożąc ze sobą woreczki z ziemią, przeznaczoną na kopiec ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ogółem przybyło młodzieży — 144 osoby.

11 b. m. w godzinach rannych odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym oraz poświęcenie sztandarów Kół Młodzieży P. C. K. Po nabożeństwie odbyła się akademja w Domu Katolickim im. Biskupa Bandurskiego. Na program akademji złożyły się: okolicznościowe przemówienia, deklamacje oraz koncert orkiestry wojskowej. W czasie akademji ks. Zawadzki wręczył obecnemu wiceprezesowi Zarządu Okręgowego p. płk. Kozierowskiemu woreczki z ziemią, przeznaczoną na kopiec ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Po akademji uformował się liczny pochód, który udał się pod pięknie udekorowany zielenią i kwieciem pomnik Wolności im. ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i tu, przy dźwiękach „Pierwszej Brygady", delegacja młodzieży złożyła wieniec w dowód uczczenia pamięci Wskrzesiciela Ojczyzny. Następnie pochód ruszył na plac Rynkowy, gdzie odbyły się pokazy z dziedziny ratownictwa, poczem nastąpiło zwiedzanie wystawy czerwonokrzyskiej w domu Ośrodka Zdrowia.

W godzinach popołudniowych urządzona została zabawa dla młodzieży P. C. K. oraz zebranie Oddziału Powiatowego z udziałem przybyłych opiekunów kół młodzieży P. C. K.

— STARANIEM KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W OBORKU, gm. połoczańskiej, odbyła się wystawa robót konkursowych lniarskich i wyrobów ludowych, t. zw. samodziałów. Wystawę zwiedziło wiele osób z okolicznych miejscowości.

— POCIĄG ZABIŁ KONIA. W dniu 10 b. m. o godz. 10,35 pociąg osobowy idący z Olechnowicz do Mołodeczna ok. st. Mołodeczno zabił konia, pasącego się na nasypie toru. Koń ten jest własnością Włodzimierza Wołoskowicza, zam. w Mołodecznie.

Postawy

— ZARZĄD POWIATOWEGO KOMITETU FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ na pow. postawski składa najserdeczniejsze podziękowanie Paniom: starościnie Korbuszowej Janinie, Hurytkiewiczowej Eugenii, Lippertowej Emilji i Wotyńskiej Irenie oraz Panom: art. mal. profesorowi Bronisławowi Tomeckiemu, dyrektorowi Stefanowi Rudzińskiemu Franciszkowi Bobowskiemu, jak również tym wszystkim, którzy w zrozumieniu potrzeb Państwa nie pożałowali ofiarnej pracy dla pomnożenia Funduszu Obrony Narodowej.

Brasław

— STRZAŁ PRZEZ OKNO. Konstanty Śledziukiewicz, m-c kol. Żwirbla, gm. brasławskiej zameldował policji, że w dniu 6 b. m. około godz. 17.30 przez okno do jego mieszkania dano strzał karabinowy do syna jego Jana, lat 19. Pocisk przeszedł przez ramę okienną, sufit i dach. Podejrzani o usiłowanie zabójstwa są: Kondrat Antonow i Prowa Markuriew, m-cy kol. Galjesze. Antonowa zatrzymano, Merkuriew zaś ukrywa się. W czasie rewizji broni nie znaleziono. Usiłowanie zabójstwa miało za podłoże osobiste porachunki.

Wilejka pow.

— POŻAR W WILEJCE. Wilejka przeżyła chwilę trwogi. Gdy miasto było już pogrążone w cichym śnie rozległy się nagle dzwony i syrena, łuna pożogi oświetliła ulice, głos trąbki strażackiej wzywał na pożar. Ze wszystkich stron poczęli zbiegać się ludzie do śródmieścia, gdzie w płomieniach ognia stał jeden z budynków gospodarczych. Gęste zabudowania groziły rozprzestrzenieniem się pożaru.

Akcją kierował osobiście p. starosta Henszel, który jeden z pierwszych przybył na miejsce niebezpieczeństwa. Wiele rąk było bezczynnych, gdyż w chaosie trudno było opanować nieorjentującą się masę. Pracowały jednostki, zdobywając się na wielki wysiłek. Uwagę wszystkich zwrócił młody chłopak, który nie bacząc na własne bezpieczeństwo rzucił się odważnie do walki z nieopanowanym żywiołem i w znacznej mierze przyczynił się do umiejscowienia pożaru. Był to Jan Klimentowicz.

Po tym wypadku, który na szczęście nie skończył się bardziej tragicznie mają być przeprowadzone w Wilejce ćwiczenia pouczające ludność jak ma zachowywać się podczas pożaru.

W TYGODNIU LOPP-u została w Wilejce zorganizowana kwesta uliczna.

Kino wyświetla dodatki z prac LOPP-u, ofiarowując część dochodu na cele tej instytucji. W szkołach, urzędach i w mieście wiszą plakaty propagandowe. Rozsprzedawane są nalepki i chorągiewki. Zostaną zorganizowane pogadanki w szkołach i odczyt dla szerszego społeczeństwa.

Atrakcją były pokazy drużyn przeciwgazowych, które demonstrowały odkażanie miasta. Podczas tych pokazów samolot nisko krążył nad Wilejką. (W. R.)

— ZASTĘPSTWO KOMENDANTA POW. ZW. STRZELECKIEGO. Ponieważ komendant powiatowy Z. S. wyjechał na miesięczny kurs do Warszawy, obowiązki jego pełni ppor. rezerwy Jankun Aleksander. (W. R.)

— ZMIANA NA STANOWISKU PODINSPEKTORA SZKOLNEGO. Na miejsce podinspektora p. **Stelmacha** Antoniego, przeniesionego z awansem do Wołożyna, przyjechał do Wilejki p. **Węglarski** Walerjan, który poprzednio pracował w seminarjum augustowskiem. (WR)

—W ILJI ODBYŁA SIĘ REJONOWA WYSTAWA ROLNICZO-HODOWLANA przy udziale trzech gmin: wiazyńskiej, chocieńczyckiej i ilskiej. Trwała dwa dni 6 i 7 października. W otwarciu wzięli udział: strosta powiatowy, reprezentant izby rolniczej, dowódca miejscowego pułku, inspektor szkolny, poseł Myślnicki, agronom powiatowy i inni. Wystawę zwiedziło około 2000 osób.

Na szczególną uwagę zasługiwały trzoda chlewna, był np. wieprz o wadze 400 kg., oraz ślicznie urządzony pawilon leśny.

Po zamknięciu wystawy p. starosta rozdał nagrody gotówką i w narzędziach, na łączną sumę przeszło 200 zł.

Na zakończenie Młoda Wieś zorganizowała wieczornicę, na którą złożyły się popisy orkiest, chóru, inscenizacje, komedyjka. (WR)

— KURS O. P. L. G. DLA KOMENDANTÓW objektów został zorganizowany w Wilejce i trwał prawie miesiąc. W dniu 10 b. m. odbył się egzamin w sali starostwa. Zostało przeszkolonych przeszło 20 osób, którzy w ciągu 65 godzin zajęć przerobili program teoretycznie i praktycznie. (WR)

Oszmiana

— KONCERT BALETOWY SAWINY - DOLSKIEJ. W ubiegłą niedzielę w sali Teatru Miejskiego w Oszmianie odbył się koncert baletowy studjum Sawiny Dolskiej.

Koncert ten pozostawił na ogół bardzo miłe wrażenie.

To też oklaski po każdym występie były rzęsiste, a młodzież zasypywała scenę jesiennemi kwiatami.

Przed koncertem wieczorowym odbyła się popołudniówka specjalnie dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych. Fakt ten zasługuje na podkreślenie z tego względu, że naogół młodzież oszmiańska nie miała prawie pojęcia o tańcu scenicznym.

W przerwach podczas koncertu wieczorowego miejscowy kwartet p. p. Porańskich odegrał szereg utworów klasycznych.

Wyrazić należy uznanie inicjatorkom tej imprezy: p. Adamiakowej i p. Kuczyńskiej, które z ramienia miejscowego ZPOK. zajęły się także organizacją wieczoru. A. R.

— KRADZIEŻ W MŁYNIE. Dawid Kac, zam. w Krewie, zameldował policji, że w nocy 6 b. m. ze składu młyna motorowego w Krewie zapomocą oderwania drzwi skradziono 3 zwoje sukna domowego, wartości zł. 200.

Dzisna

— ŚMIERTELNE ZATRUCIE ALKOHOLEM. Luba Czajko ze wsi Promieszki, gm. holubickiej zameldowała policji, że brat jej Andrzej Czajko po wypiciu większej ilości wódki monopolowej zmarł.

Teatr wileński na prowincji

Teatr Miejski z Wilna pod kierownictwem dyr. Mieczysława Szpakiewicza wyrusza dziś, we wtorek, w objazd miast województw wileńskiego i nowogródzkiego ze znakomitą sztuką W. Fodora „Matura".

Zespół Teatru Miejskiego z pp.: Detkowską-Jasińską, Wieczorkowską, Górską, Siezieniewskim i dyr. Szpakiewiczem na czele odwiedzi ze sztuką „Matura" następujące miasta: **Smorgonie** (13.X), **Mołodeczno** (14.X), **Wilejka Pow.** (15.X), **Głębokie** (16.X), **Dzisna** (17.X, po raz pierwszy wogóle zawita tam teatr zawodowy), **Postawy** (18.X), **Nowo-Święciany** (18.X), **Stare-Święciany** (20.X), **Brasław** (21.X), **Podbrodzie** (22.X), **Lida** (23.X), **Nowogródek** (24.X), **Nieśwież** (25.X), **Stołpce** (26.X), **Baranowicze** (27.X), **Słonim** (28.X), **Wołkowysk** (29.X), **Szczuczyn** (30.X), **Oszmiana** (31.X).

Samobójstwo ślepej staruszki

7 b. m. między godz. 8 a 12 w czasie nieobecności domowników Zenona Białous powiesiła się w mieszkaniu Antoniego Małaszewicza (wieś Stajki, gm. ilska). Denatka miała lat 70 i była ślepa, co prawdopodobnie było powodem samobójstwa.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— NIEZAJMOWANIE NALEŻNOŚCI DROBNYCH PLANTATORÓW BURAKÓW. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, polecający zaniechać w r. 1936 dokonywania w cukrowniach zajęć należności za dostarczone buraki cukrowe przez właścicieli (posiadaczy) gospodarstw rolnych o obszarze, nie przekraczającym 50 ha, którzy w r. 1936 po raz pierwszy rozpoczęli plantację buraków i to zarówno celem pokrycia zaległości podatkowych, jak i innych należności, ściąganych przez urzędy skarbowe w trybie administracyjnym.

— ŁADUNEK ŚLEDZI Z HOLANDJI DO POLSKI. Z portu w Scheveningen odpłynął statek, należący do Tow. „Mewy", z ładunkiem 2600 beczek śledzi, przeznaczonych dla Polski.

ŁOTWA

— ZYSK NA DEWALUACJI ŁATA. Ostatni bilans Banku Łotewskiego, który jest pierwszem sprawozdaniem po dewaluacji łata, wykazuje zysk, uzyskany z dewaluacji łata, w wysokości 38 miljonów łatów. Zapasy złota i dewiz zagranicznych powiększyły się z 58,7 milj. łatów do 97,8 milj. łatów.

FRANCJA

— POPIERANIE TURYSTYKI PRZEZ OBNIŻKĘ OPŁAT WIZOWYCH WE FRANCJI. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zniosło taryfę wzajemności, która obowiązywała w stosunku do obywateli pewnej liczby krajów, które pobierały od obywateli francuskich wygórowane opłaty wizowe. Obecnie obywatele państw, stosujących wysokie opłaty wizowe, będą płacili za wizę francuską tę samą stawkę, co i inni obcokrajowcy.

— SPADEK BEZROBOCIA WE FRANCJI. W trzecim tygodniu września liczba bezrobotnych we Francji zmniejszyła się o 3,600 osób i wynosiła na dzień 23 września r. b. 408,000 osób. Cyfra ta jest jeszcze wciąż o 35,000 bezrobotnych wyższa niż w odpowiednim okresie poprzedniego roku.

WŁOCHY

— ORGANIZACJA EKSPLOATACJI GOSPODARCZEJ ABISYNJI. Włoska Konfederacja Przemysłowców (naczelny organ przemysłu włoskiego) wyłoniła specjalny Urząd do Spraw Włoskich Afryki Wschodniej, mający za zadanie popieranie i koordynowanie zamierzeń eksploatacji gospodarczej Abisynji. Dotychczas Urząd stworzył 13 towarzystw przemysłowych, skupiających w sobie przemysłowców każdej grupy branżowej, pragnących pracować w Abisynji. Towarzystwa te obejmują następujące grupy: wełna, bawełna, skóry, włókna roślinne, nasiona oleiste, garbniki, energja elektryczna i t. p. Ponadto Urząd rozciąga kontrolę nad zamierzeniami w tych gałęziach które ze względu na swój charakter nie nadają się do stworzenia zrzeszeń o szerokim zakresie.

CZECHOSŁOWACJA

— WSKUTEK DEWALUACJI KORONY CZECHOSŁOWACKIEJ wzrosły gwałtownie w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim ceny artykułów spożywczych, przedewszystkiem mięsa i cukru. Według zapowiedzi czechosłowackiego radja, urzędy powiatowe otrzymały polecenie karania winnych grzywnami do 50 tys. koron.

Ludwik Weinert Wilton 53

PANTERA

Powieść sensacyjna

W tej chwili Aubrey Rayne trochę za głośno otworzył papierośnicę i lady Shelley mimowoli zwróciła głowę w jego stronę. Efekt tego spojrzenia był piorunujący. Twarz jej pokryła się śmiertelną bladością. Spoglądała na wysokiego mężczyznę przerażonemi oczyma, jakgdyby był zjawiskiem z innego świata. Przerażenie jej było tak widoczne, że sąsiedzi również obejrzeli się na Rayne'a.

Jednakże spokój wytwornego człowieka, który bez śladu zmieszania zapalił papierosa, przywrócił jej potrosze panowanie nad sobą. Odwróciła się do stołu i postawiła jeszcze kilka razy. Dla bystrego obserwatora było już jednakże rzeczą widoczną, że najzupełniej nie zdaje sobie sprawy z przebiegu gry. Po kwadransie pozbierała parę banknotów, które jej jeszcze pozostały i z dumnie podniesioną głową skierowała się ku wyjściu.

Ledwie zwolniło się po niej krzesło, zajął je Rayne. Następnego dnia opowiadano sobie, że w ciągu niecałej godziny wygrał drobnostkę w postaci dwóch tysięcy funtów.

Z chwilą odejścia lady Shelley Murphy przestał się interesować dalszym rozwojem wypadków i znów zaczął gwałtownie ziewać. Wreszcie zrzucił Haersonowi kilka słów na pożegnanie i skierował się ku drzwiom.

Było niewątpliwie dużo komedjanctwa w tym odwrocie nadinspektora, bo chwiał się na nogach i bezustannie tarł senne oczka, ale pewne zmęczenie czuł istotnie. Upłynęło osiemnaście godzin od jego wyjazdu z Londynu i przez cały ten czas Murphy ani na chwilę sobie nie pofolgował. Nawet drzemka w sali restauracyjnej była bardzo wyczerpująca, nie jest bowiem rzeczą prostą obserwowanie tego, co się dzieje dookoła, z pod przymkniętych powiek. Ale zato mógł być zadowolony z plonów całodziennej pracy. Przedewszystkiem wiedział nareszcie, kim jest ów elegancki pan Rayne. W ten sposób uzyskiwał nowe pojęcie o ludziach ze Spittering Farm. Jeśli chodzi o samą zagadkową sprawę, to nie posuwała się ona zbytnio naprzód, ale ostatecznie wykrył właściwy trop, a to przecież jest najważniejsze.

Nie ulegało wszakże wątpliwości, że afera z panterami pochłonie mu jeszcze sporo czasu. Nawet teraz dzierżąc w ręku szereg nici, nie umiał sobie Murphy wyrobić zdania o tajemniczych wypadkach a w kilka minut później dowiedział się o czemś, co jeszcze bardziej zaciemniło mu pogląd na niezwykłe wydarzenia.

Kiedy znalazł się przed drzwiami swego apartamentu, ujrzał długą postać leżącą przy progu.

— Mam panu coś bardzo ważnego do powiedzenia — rzekł Ben Kitson, zrywając się z chodnika, gdzie drzemał w oczekiwaniu na pana.

Murphy przekręcił klucz w zamku, otworzył drzwi i bez słowa wepchnął łazika do pokoju.

— Jazda! — burknął podejrzliwie — a jeśli się okaże, żeś o tej godzinie przyszedł zawracać mi głowę jakiemiś głupstwami, dostaniesz takiego kopniaka, że się nie zatrzymasz aż przed bramą!

Niedawny włóczęga nałogowo sięgnął do spodni, podciągając je w górę, a na jego nienagannie wygolonej twarzy uwidoczniło się coś, jakby urażona duma. W ciągu dzisiejszego dnia trzy razy jadł śniadanie, a na kolację spożył mniej więcej osiem porcyj wykwintnych i pożywnych potraw, wskutek czego zyskał niesłychanie na poczuciu własnej wartości. Poza tem samopoczucie jego poprawiło się również z tego powodu, że damy z kuchni poprostu szalały za nim, ubiegając się o jego względy.

— Panie — powiedział wobec tego nieustraszenie — już się pan przekona.

A potem zaczął opowiadać o zdarzeniu, którego był przypadkowym świadkiem. Poprzestał na zwięzłem wyliczeniu faktów, jakie rozegrały się na dziedzińcu, a nadinspektor słuchał go ze zwieszoną dolną wargą i wibrującemi uszami.

— Czyś się przyjrzał bliżej tym ichmościom? — zapytał, kiedy sprawozdanie dobiegło końca.

Ben potwierdził żywo.

— Ten, co zeskoczył z okna werandy, był mniej więcej mojego wzrostu i utykał trochę, ale twarzy nie dostrzegłem, bo była zasłonięta rondem kapelusza. Zato dobrze przyjrzałem się temu, co go wywalił i wypróżnił mu kieszenie. A potem poznałem go zaraz — dodał z powagą — bo łaził przed hotelem. Ma gębę, jak baran i jest szoferem tego młodego, wysokiego pana, który jest na sali. Rozmawiali właśnie z sobą, kiedy przechodziłem i napewno się nie mylę.

(D. c. n.)

Zakończenie XIII Tygodnia LOPP. u kolejarzy

W związku z zakończeniem XIII Tygodnia Lotniczego Wojew. Okręgu Kolejowego LOPP 11 października 1936 r. w sali kina Kolejowego w Wilnie o godz. 12 m. 30 odbyła się akademja. Obecny na akademji Dyrektor Kolei Państw. inż. W. Głazek wygłosił przemówienie, ilustrując dotychczasowe prace Okręgu Kolejowego LOPP i nawoływał kolejarzy i ich rodziny do popierania tej akcji.

Po wyświetleniu filmu propagandowego i produkcjach muzykalno—wokalnych udekorowano zasłużonych w akcji LOPP pracowników kolejowych odznakami honorowymi i dyplomami zasługi. Honorowa odznakę LOPP otrzymali: I-go stopnia Kazimierz Dudycz, II-go stopnia inż. Rakuza Suszczewski Eugenjusz, dr. Wiltrat Wilhelm, III-go stopnia Kalinowski Kazimierz, Kuczyński Felicjan Feliks, Pawłowski Aleksander. Rostkowski Mikołaj. Szydłowski Wiktor, Wierzbicka Helena, natomiast dyplom zasługi otrzymali: Bucholc Mieczysław, Buczacki Aleksander, Cybulski Stanisław, Jabłonowska Aleksandra, Kobuz Juljan, Kopczyński Jan, Kowalska Anna, Kruszewska Wiktorja, Maciejczykowa Leokadja, Michałowski Gabrjel, Mickiewicz Jan, Okuszko Józef, Równiak Seweryn, Stermińska Zofja, Surkont Bernard, Wonikowski Bolesław.

O godz. 16 przed dworcem odbyły się pokazy obrony przeciwlotniczo-gazowej dworca kolejowego z udziałem drużyn ratowniczych i odkażających LOPP raz kolejowych straży pożarnych.

Trup w restauracji

— Proszę opowiedzieć jak to się stało, że zabił pan człowieka.

Oskarżony Rachmiel Dawidson, człowiek w starszym wieku, zaczyna opowieść. Posiada restaurację przy ulicy Żwirki i Wigury. Ma już pewną wprawę w postępowaniu z pijanymi klijentami i sam dobrze nie rozumie jak to się stało, że zabił Aleksandra Nawrockiego. Chyba ze strachu, działając w obronie własnej. A czy obrona ta była konieczna?

Nawrocki przyszedł do restauracji wieczorem w towarzystwie kolegów swoich Sokołowskiego i Plustry. Zamówił wódkę, przekąskę i parę jaj. Właśnie te jaja dały początek awanturze. Nawrocki po wychyleniu kilku kieliszków wziął te dwa jaja i wyszedł na podwórze. Córka Dawidsona, sądząc, że klijent chce ulotnić się po angielsku bez uregulowania rachunku wybiegła za nim wślad i usiłowała go zatrzymać. Na pomoc jej przyszła żona właściciela restauracji, Dawidsonowa. Na krzyk i hałas walczących z Nawrockim kobiet wybiegł wreszcie sam Dawidson. Nawrockiego wprowadzono do restauracji i posadzono na krześle. Dawidson kazał przynieść sobie rewolwer a potem posłał córkę po policję.

Niektórzy świadkowie zajścia mówią, że Dawidson przystąpił do rewizji kieszeni Nawrockiego ,szukając w nich noża. Nawrocki stał podczas tych „zabiegów“ z podniesionemi do góry rękami. W pewnym momencie jednak machnął ręką, jakby chcąc uderzyć Dawidsona po głowie. Nastąpiły wtedy dwa strzały. Nawrocki upadł raniony śmiertelnie w okolicę obojczyka.

Inni świadkowie twierdzą, że Dawidson strzelał do Nawrockiego z odległości dwóch kroków. Nawrocki zachowywał się spokojnie i podczas całego zajścia z Dawidsonem w restauracji nie powiedział ani słowa.

Sąd po wysłuchaniu zeznań 37 świadków oraz przemówień stron skazał Dawidsona na 4 lata więzienia z art. 225 § 2, uznając że działał on pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. z.

Wypadek autobusowy

Wczoraj zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe, iż na Trakcie Batorego uległ katastrofie autobus komunikacji zamiejskiej, utrzymujący stałe połączenie pomiędzy Wilnem a Nową Wilejką.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechało pogotowie oraz pomknęli na motocyklu przedstawiciele władz sądowo śledczych. Jak się okazało, alarm był przesadny. W autobusie została złamana oś, a pasażerowie stosunkowo lekkie obrżenia. (c)

KRONIKA

Wtorek 13 Październik	Dziś: Edwarda Kr. W Jutro: Kaliksta i Fortunaty Wschód słońca — godz. 5 m. 44 Zachód słońca — godz 4 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z d. 12.X 1935 r.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 3
Temperatura najniższa —2
Temperatura najwyższa + 5
Opad 1,2
Wiatr południowy
Tendencja zniżkowa
Uwagi: pochmurno, deszcz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego — Tyzenhauzowska 1; Monkiewicza — Piłsudskiego 30; Jundziłła — Mickiewicza 33; Narbuta — róg św. Jańskiej i Uniwersyteckiej; Turgiela — Niemiecka 15.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu Georges'a:** Rozenbaum Flora — z Warszawy; Eynarowicz Stanisław, ziem. z maj. Oblorek, Inż. Proszkowski Dymitr z Warszawy; dyr. Nowakowski Adam z Poznania; Inż. Fin Władysław — z Warszawy; dr. Goldblum Mieczysław — z Warszawy; inż. Unger — z Rybnika; Świętorzecki Karol ziem. z maj. Połoczany.

MIEJSKA.

— O HANDEL ŚLEDŹMI NA RYNKU ŁUKISKIM. Jak wiadomo, Zarząd miasta zabronił na nowym rynku Łukiskim sprzedaży artykułów spożywczych ze straganów. W związku z tem z rynku tego wyeliminowane zostały sprzedawczynie śledzi. Obecnie ubiegają się one o przywrócenie im prawa sprzedaży tego artykułu. W sprawie tej do Zarządu miasta złożono podanie.

— TELEFONY ALARMOWE NA PRZEDMIEŚCIACH. Magistrat przystąpił do instalacji telefonów alarmowych na peryferjach miasta. Telefony takie będą połączone jedynie ze strażą ogniową. Ogółem ma być zainstalowanych 15 tego typu telefonów.

— WALKA Z PORNOGRAFJĄ. Przeprowadzona ostatnio na terenie miasta lustracja instytucyj kolportażowych doprowadziła do konfiskaty szeregu broszur i tanich wydawnictw, o treści pornograficznej.

— BEZROBOCIE NA TERENIE WILNA w ciąg utygodnia ub. zwiększyło się o przeszło 70 osób i sięga już cyfry 6000 osób.

SPRAWY SZKOLNE

— **Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie, uruchomi w roku 1936—37 następujące kursy zawodowe:** drogowe, meljoracyjno-mierniczę, wyrobów betonowych oraz kamieni i tynków szlachetnych, żeńskie techniczno-kreślarskie, radjotechniczne, samochodowe. Kursy mają na celu danie fachu słuchaczom. Informacyj udziela kancelarja w godz. 17—19. Wilno, Holendernia 12 — gmach Państwowej Szkoły Technicznej.

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 1 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

— **W związku z notatką,** która się ukazała w dniu 10 października r. b. pt. — Delegacja ludności rosyjskiej u Pana Kuratora — otrzymaliśmy od p. Kuratora wyjaśnienie, że delegacja taka nie zgłaszała się do p. Kuratora i siłą rzeczy nie mogła być przez niego przyjęta.

Z POCZTY.

— NOWE GMACHY POCZTOWE. Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów rozpoczęła budowę nowego gmachu pocztowo—telegraficznego w Lidzie. Gmach ten wszechstronnie zostanie dostosowany do potrzeb poczty. Koszty budowy obliczone są na sumę 400.000 zł. Zakończenie robót nastąpi w roku przyszłym.

Zakończona została już budowa nowego gmachu pocztowo—telegraficznego w Pińsku.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ŚRODA LITERACKA dnia 14 października wypełniona będzie referatem p. Kazimierza Leczyckiego, który opowie o swoich wrażeniach z dłuższego pobytu w Brazylji i Argentynie. Początek o g. 20.15. Młodzież akademicka i szkolna korzysta ze zniżek.

— WILEŃSKIE KOŁO ZW. BIBLJOTEKARZY POLSKICH. 14 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu Inspektoratu Szkolnego pow. wileńsko-trockiego (ul. Portowa 5, II piętro) odbędzie się 148 zebranie ogólne Koła z referatem p. Władysława Drążkowskiego pt. „Program działalności Koła w zakresie bibljotekarstwa oświatowego“. Referat przewiduje m. in. zorganizowanie poradni fachowej w zakresie bibljotek oświatowych i szkolnych. Goście mile widziani.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Koło Leśne LOPP przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie tą drogą wyraża gorące podziękowanie artystom Teatru Lutnia pp. A. Owidzkiej i K. Wyrwicz-Wichrowskiemu za łaskawe i bezinteresowne uroz maicenie własnym repertuarem wieczoru propagandy LOPP-u w dniu 10 bm. oraz znanej w Wilnie kwiaciarni p. Moczulaka, za łaskawe bezpłatne wypożyczenie drzewek dekoracyjnych. — **Zarząd Koła Lopp.**

NADESŁANE.

— **Uwadze przedsiębiorstw handlowych.** Wyszło z druku odnowione zarządzenie władzy administracyjnej nr. 13, wydane w r. 1923, na zasadzie rozp. Min. Spr. Wewnętrznych z dnia 20 lutego 1923 r. (Dz. Ustaw RP. Nr. 22, paz. 139) w sprawie posiadania faktur handlowych i uwidocznienia cen na towarach dotychczas obowiązujące i jest kolportowane.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 13 października 1936 r.

6,30: Pieśń; 6.33: Gimn. 6,50: Muzyka; 7,15: Dziennik por. 7.25: Program dz. 7,30: Informacje; 7,35: Z operetek Abrahama; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11,30: Audycja dla szkół; 11.57: Sygnał czasu; 12.00: Hejnał; 12,03: Koncert; 12,40: Sadzimy drzewka owocowe, pog. rol. wygł. Kazimierz Powiłański; 12,50: Dziennik południ. 13.00: Muzyka operowa; 14,00: Przerwa; 15.00: Wiadomości gospod. 15.15: Koncert reklamowy; 15,25: Życie kultur. 15,30: Odcinek powieściowy; 15.40: Wileńskie utwory Moniuszki; 16,00: Ze spraw litewskich; 16,10: Chopin—Liszt, życzenie, wiosna i hulanka; 16,15: Skrzynka PKO; 16,30: Koncert; 17.00: „Pomocnica domowa“ odczyt; 17,15: Z arcydzieł fortepjanowych Fr. Liszta; 17.50: Reforma gościnności— Wiadomości sport. 18,20: „Mozart i Salieri“ monolog; 18.00: Pogadanka aktualna: 18,10: Aleksandra Puszkina, słuchow. liter. 18,50: Pogadanka aktualna; 19,00: „Pracownik maszyna, czy współpracownik człowiek“; 19,20: Recital śpiewaczy Aune Antti; 20.00; Rozmowa muzyka ze słuchaczami; 20.15: Koncert; W przerwie zyka: 22,30: Kwadrans poezji; 22.45: Muzyka o godz. 20.45 Dziennik wiecz. 21,30: Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga; 22,10: Mutaneczna; 22.55: Ostatnie wiad.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, we wtorek wieczorem (o godz. 8,15) powtórzenie wystawionego z wielkim przepychem ,nakładem kosztów i prawdziwym pietyzmem, barwnego widowiska Wincentego Rapackiego (ojca) **„Bogusławski i jego scena“.**

— Najbliższą premjerą będzie ostatnia nowość repertuaru — współczesna sztuka p. t **„Ludzie na krze“.**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś wraca na repertuar ostatnia nowość sezonu **„Słodki kawaler“.** Operetka ta, na której publiczność bawi się znakomicie, wkrótce schodzi z repertuaru.

— **„Jacht miłości“** — oto tytuł nowej operetki, której premjera z występem Elny Gistedt odbędzie się w sobotę. W operetce tej zadebiutuje również świeżo pozyskana wodewilistka teatru w Łodzi Zofja Kalinowska.

Znakomita prymadonna Elna Gistedt, przybyła do Wilna i rozpoczęła próby w op. „Jacht miłości“.

Pojedynek w warsztacie stolarskim

19-letni Józef Jutkiewicz, stolarz, zamieszkały przy ul. Subocz 81 kochał się w uroczem dziewczęciu. Sielanka trwała dopóty, dopóki piękna narzeczona nie „wpadła w oko“ innemu stolarzowi 21-letniemu Leonowi Łakomkinowi.

Pomiędzy powaśnionymi chłopcami wynikały sprzeczki i zatargi, aż wczoraj, na tle rywalizacji o względy ukochanej, doszło pomiędzy nimi do rozprawy nożowej „Rycerski pojedynek“ rozegrał się w warsztacie stolarskim, pomiędzy deskami i trocinami.

Zwyciężył młodszy, 19-letni Jutkiewicz, który zadał rywalowi cztery rany. Łakomkina przewieziono w stanie poważnym do szpitala. Nie wyszedł też zupełnie „sucho“ z tej rozprawy zwycięski uczestnik pojedynku, Jutkiewicz, którego rany opatrzyło pogotowie.

Finał „pojedynku“ rozegra się przed sądem.

„Wojna“ w Rykontach przed Sądem Apelacyjnym

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa tak zwanej „wojny“ w Rykontach między kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej p. Józefem Sakowiczem a proboszczem rykonckiej parafji ks. Nowickim.

O sprawie tej w swoim czasie pisaliśmy obszernie. Podamy więc obecnie krótkie streszczenie przebiegu zatargu.

„Wojna“ rozpoczęła się po 19-tym marca roku ubiegłego. P. Sakowicz prosił ks. Nowickiego o odprawienie z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego nabożeństwa. Ks. Nowicki nie uczynił tego, bo wyjechał na fest do sąsiedniej parafji. P. Sakowicz na akademji wytknął mu to. Ks. Nowicki poczuł się urażony.

Ks. Nowicki wykładał religję w szkole, której kierownikiem był p. Sakowicz. „Wojna“ przeniosła się więc do klasy. Ks. Nowicki podawał dzieciom rękę do pocałowania. P. Sakowicz wyjaśnił, że jest to niehygjeniczne, bo ślina przenosi zarazki chorobotwórcze. Przy okazji wspomniał także, że całowanie krzyża w kościele jest również niehygjeniczne. Na to ks. Nowicki wyjaśnił dzieciom, że nauczyciel jest w błędzie.

P. Sakowicz tłumaczył dzieciom swoje, ksiądz swoje.

W międzyczasie społeczeństwo rykonckie podzieliło się na dwa obozy. Do Kuratorjum poszły skargi na kierownika szkoły. Ks. Nowicki wystąpił przeciw p. Sokowiczowi z ambony, co spowodowało najście co gwałtowniejszych parafjan na szkołę.

Naskutek skarg Kuratorjum przysłało komisję. Wynik dochodzenia nie był pozytywny dla ks. Nowickiego.

Jednym z fragmentów tej „wojny“ był artykuł pt. „Niewłaściwy człowiek na niewłaściwym miejscu“, zamieszczony w „Dzienniku Wileńskim“. Anonimowy autor zarzucał w nim p. Sakowiczowi szereg czynów, mogących poniżyć go w opinji publicznej. Zarzucano mu, że zabrania całować księdza w rękę , głosi bluźnierstwa itp.

P. Sakowicz oskarżył red. odp. „Dziennika Wil.“ p. Jakitowicza o zniesławienie. Sąd Okręgowy po rozprawie, która obfitowała w sensacyjne momenty, skazał oskarżonego z art. 255 na 2 tygodnie aresztu i 30 zł. grzywny.

W wyniku wczorajszej rozprawy sąd wydał wyrok, uniewinniający red. Jakitowicza z zarzutu zniesławienia p. Sakowicza. Sąd, opierając się na orzeczenia ks. prof. Urmana, zeznającego w charakterze rzeczoznawcy, uznał, że pogadanki, wygłaszane przez p. Sakowicza w szkole, były do pewnego stopnia antyreligijnemi i zawierały motywy bluźniercze. z.

Na wileńskim bruku

ZŁODZIEJE W ROLI KONTROLERÓW ELEKTROWNI.

Kiedy zawodzi wytrych i nie pomagają pod robione klucze, złodzieje używają innych „tric ków". Ostatnio nprz. zanotowano kilka wypad ków, kiedy złodzieje, podając się za kontrolerów elektrowni miejskiej, odwiedzają mieszkania abonentów Elektrowni kradną przy pierwszej lepszej okazji, korzystając z nieuwagi domowni ków i zaufania, którem obdarza publiczność kon trolerów elektrowni.

W ten sposób złodzieje wykradli z szafy Ro zalji Hajdamowiczowej (zauł. Szkaplerny 16)— 22 zł.

Przy kradzieży obecny był w pokoju 9 letni chłopak, który nie zrozumiał „intencyj" rzeko mych kontrolerów.

Poszkodowana zameldowała o kradzieży po licji.

W drugim znowu wypadku złodzieje podali się za wysłanników miejskiej stacji wodociągo wej i okradli mieszkanie niejakiegoś Tupicera.

Policja przedsięwzięła kroki celem ujawnie nia sprawców. (c)

PRZYBYŁ AŻ Z WARSZAWY...

Wanda Sławska (Wileńska 39) złożyła w po licji zameldowanie, że mąż jej Zygmunt, z któ rym żyje w separacji, przybył z Warszawy do Wilna i grozi jej... zabiciem.

Podobno pobudką pogróżek była zazdrość. Nie mógł spokojnie siedzieć w Warszawie i przy jechał tutaj jej grozić.

Taką jest kobieca logika meldującej. Czy jest, jednak, tak naprawdę — wyjaśni dochodze nie policyjne. (c)

MŁODOCIANI KASIARZE.

Do sklepu Ch. Dikiera, przy ul. Ostrobram skiej 18, przedostało się 4 chłopców, którzy ko rzystając z nieuwagi właściciela sklepu, otworzy li kasę i zabrawszy z szuflady 60 zł. rzucili się do ucieczki.

Podczas pościgu dwóch młodocianych złodzie jaszków zatrzymano i odstawiono do Izby Za trzymań.

STRZAŁY NA KLATCE SCHODOWEJ.

Wczoraj wieczorem na klatce schodowej domu Nr. 25 przy ul. Wileńskiej rozległy się strzały rewolwerowe. Stwierdzono, że strzelał pewien podchmielony ziemianin z okolic Wilna. Sprawę tę przekazano starostwu grodzkiemu z wnioskiem o cofnięcie zatrzymanemu pozwo lenia na broń. (c)

PETARDA PRZED FRYZJERNIĄ.

W nocy z 10 na 11 bm. o godz. 0.15 przed lokalem fryzjerskim Czesława Bojarowskiego, ul. Nieświeska 16 wybuchła petarda, powodując wybicie 6 szyb w oknie. Ustalono, że petarda ta nie mogła wybuchem swym spowodować innych następstw i była porzucona na chodniku praw dopodobnie przez złośliwość na tle konkurencji lub też przez nieostrożność. Dochodzenie prowa dzi się.

KRWAWE PRACHUNKI NA SOŁTANISZKACH.

Onegdaj na Sołtaniszkach doszło do kilku a wantur i bójek na tle nadmiernego spożycia al koholu. Bracia Piotr, Michał i Jon Wielewicze napadli i dotkliwie pobili Franciszka Naruszewi cza (Wiłkomierska 143). Rannego przewieziono do szpitala. W tym samym czasie został dotkli wie pobity niejaki Jan Brodowski (Sołtaniska 38), którego przewieziono do szpitala. Sprawcę pobicia Kazimierza Łowkisa (Sołtaniska 22) za trzymano. z z C

Ogłoszenie.

O PRZETARGU.

Wykonawcy testamentu ś. p. Rebeki z Jo sielewiczów Rubinrautowej, niniejszem podaja do wiadomości, że w dniu 18. 10. 36 r. o godzi nie 16 odbędzie się w Baranowiczach w hotelu „Bristol", ul. Mickiewicza 7 **sprzedaż** w dro dze przetargu **nieruchomości miejskiej położo nej w Baranowiczach** przy zbiegu ul. Narutowi cza i Wileńskiej (Narutowicza 13 i Wileńska 39), mającej uregulowaną hipotekę w Wydzia le Hipotecznym w Sądzie Grodzkim w Barano wiczach.

Życzący wziąć udział w przetargu złożą ka ucję w wysokości 2,000 zł. Przetarg rozpocznie się od sumy 10.000 zł. Nieruchomość można oglądać codziennie. Szczegóły do omówienia w dniu przetargu.

M. A. Berezowski — A. Josielewicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.